



JESIEŃ 2022

Paślij mnie

www.wid.tarnow.pl

ISSN 1506-8641

Rok XXXI, nr 3(135)/2022

PISMO ALUMNÓW WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE



WIARA A WOLNOŚĆ



DROGI OJCZE MARKU!

JESTEŚMY CI OGROMNIE WdzięcZNI ZA Twoją posługę WE WSPÓLNOCI SEMINARIJNEJ. DZIĘKUJEMY ZA WSZELKIE DOBRO: SPRAWOWANE SAKRAMENTY, GŁOSZONE SŁOWO BOŻE, MODLITWĘ I ŚWIADECTWO ŻYCIA. NIECH PAN BŁOGOSŁAWI CI NA NOWYCH DROGACH KAPŁAŃSKIEGO ŻYCIA, A MARYJA MATKA KAPŁANÓW WYPRASZA JAK NAJWIĘCEJ ŁASK W PEŁNIONEJ POSŁUDZE.

WSPÓLNOTA WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W TARNOWIE.

Drodzy Czytelnicy!

Rozpoczynając kolejny rok akademicki skupimy się na zagadnieniu współistnienia zjawisk wiary i wolności, które dla wielu współczesnych ludzi nie idą w parze. Przyjrzymy się ujęciu biblijnemu, a także życiorysom świętych, którzy mimo ograniczenia ich zewnętrznej wolności, dzięki wierze pozostali wewnętrznie wolni. Podzielimy się także świadectwem przeżytych wakacji i opowiemy o wydarzeniach, którymi żyła nasza wspólnota w ostatnim czasie. Życzę, aby lektura tego numeru prowadziła Was do głębszego zastanowienia się nad zagadnieniem wolności i pomogła dzięki wierze właściwie odpowiedzieć na ten Boży dar.



Redaktor naczelny
Michał Plichta

Redakcja

Opiekun: ks. rektor Jacek Soprych / Redagujący klerycy WSD w Tarnowie: Michał Plichta (red. naczelny), Łukasz Bajorek, Bartłomiej Bieszczad, Szymon Cabak, Jan Czapiga, Mateusz Kubalica, Dariusz Maj, Benedykt Mikulec, Szymon Musiał, Kamil Porębski, Michał Różycki, Jakub Tokarz, Patryk Załucki

Korekta: Michał Plichta, Jan Czapiga / Redakcja graficzna: Aleksandra Bajor / Fotografie: Mateusz Wójsik / Kolportaż: Mateusz Wójsik

Adres Redakcji Poślij mnie

ul. Piłsudskiego 6, 33-100 Tarnów, tel. (14) 621-35-04, www.wsd.tarnow.pl, poslij.mnie@wsd.tarnow.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i poprawiania tekstów. Zdjęcia w poszczególnych artykułach pochodzą z prywatnych zbiorów autorów. Zdjęcia zawarte w niniejszym numerze, jeżeli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z Archiwum Fotograficznego WSD w Tarnowie lub własnego redaktorów pisma.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego numeru Poślij mnie, zwłaszcza Państwu Annie i Łukaszowi Jachym.

Numer ten dedykujemy wszystkim Dobroczyńcom naszego Seminarium.

Spis treści...

Pismo święte

„Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania”

(Mt 19,17). Podążanie za Jezusem w wolności /2

Powołanie do wolności według świętego Pawła /6

Historia

Św. Maksymilian Kolbe & Rudolf Hoss 47 lat życia...

/10

„Dulce et decorum est pro patria mori” – (nie)

zapomniany ks. Tomasz Leśniak (1913-1941) /16

Filozofia i teologia

Przekleństwo wolności? /21

Liturgia – jej zakorzenienie i czuwanie nad nią /27

Polemika z neurobiologią wolności Wolfa Singera

/32

Wywiad

„...dzięki Boże, że tak mi zrobiłeś a nie inaczej” /36

Aktualności

Odpust w Bochni /42

O Fatims ka nasza Pani... Czuwanie i Msza

Święta w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej
w Tarnowie /44

Inauguracja roku akademickiego 2022/2023 /46

Pielgrzymi Miłosierdzia /49

„Cenna w oczach Pana śmierć Jego świętych”

Pielgrzymka śladami męczeństwa
bł. ks. Rektora Romana Sitki /51

Pierwsze dni tym razem w Tarnowie! /55

Os tatnie wydarzenia związane z V Synodem

Diecezji Tarnowskiej /59

Z Maryją przez życie... Pielgrzymka wspólnoty
seminaryjnej do Tuchowa /63

Wakacje

„Będziecie moimi świadkami” – relacja

z wakacyjnego stażu misyjnego w RCA /65

Strefa Chwały Festiwal /68

„JEŚLI CHCESZ OSIĄGNAĆ ŻYCIE, ZACHOWAJ PRZYKAZANIA” (MT 19,17). PODĄŻANIE ZA JEZUSEM W WOLNOŚCI.



Mateusz Kubalica rok V

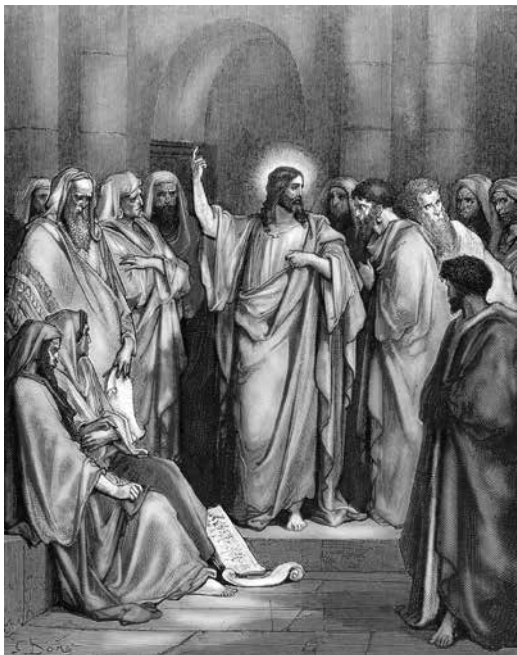
Wolność to zagadnienie, z którym mamy styczność niemalże każdego dnia. Codziennie podejmujemy rozmaite decyzje, dotyczące spędzenia wolnego czasu, nauki, pracy, obowiązków czy w końcu naszej drogi życiowej. Niejednokrotnie decyzje, z którymi się mierzymy są trudne, ponieważ wiążą się z tym, że musimy z czegoś zrezygnować (z siebie, z własnych ambicji, z wolnego czasu) ze względu na jakiś cel, ideę, ukochaną osobę czy Boga. Podobne dylematy dotykały również ludzi z czasów Pana Jezusa. W niniejszym artykule przyjrzymy się kilku sytuacjom, w których całkowite pójście za Jezusem okazało się trudne i wymagające dla uczniów, a także dla bogatego młodzieńca.

Bogaty młodzieniec w Ewangelii według św. Mateusza (Mt 19, 16-22) przyszedł do Jezusa z pytaniem, co ma robić, żeby otrzymać życie wieczne. Traktuje Jezusa, jako nauczyciela i autorytet w sprawach życia wiecznego. Jezus, odpowiadając młodzieńcowi wskazał na przykazania. Wymienione przez Chrystusa przykazania z Dekalogu dotyczą uczynków względem drugiego człowieka, relacji międzyludzkich, które zwięźniają słowa „miłuj bliźniego, jak siebie samego”. Młodzieniec stwierdził, że od dawna ich przestrzega, a Jezus mu odpowiedział „jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj, co posiadasz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19, 21). Chrystus szanuje wolność młodego człowieka i mówi do niego „jeśli chcesz osiągnąć życie (...) jeśli chcesz być doskonałym”. W tych wyrażeniach użyte jest greckie słowo „θελω”, które znaczy tyle co „chcieć, życzyć sobie, pragnąć”. Możemy zatem przetłumaczyć słowa Jezusa w następujący sposób: „jeśli pragniesz” lub „jeśli życzysz sobie”. Chrystus wprost

mówi do młodzieńca, jak powinien postąpić, ale jednocześnie zostawia mu przestrzeń na podjęcie decyzji.



Warto zauważyć, że młodzieniec stawia tutaj nacisk na wypełnianie uczynków. Pyta się „co mam czynić?”. Młody człowiek myśli kategoriami uczynków. Możliwe, że swoją relację z Panem Bogiem reguluje na drodze przestrzegania przepisów, praw i nakazów, że chce sobie zasłużyć na Bożą przychylność na drodze samego Prawa. Dlatego też Jezus, proponując mu drogę do osiągnięcia życia wiecznego, początkowo posługuje się językiem rozmówcy i podaje młodzieńcowi przykazania, jakie ma wypełnić. Tym samym wskazuje, że zwyczajną drogą do Boga i Jego królestwa, czyli życia wiecznego, jest zachowanie przykazań Bożych. Młodzieniec miał pewien niedosyt religijny i pyta, co może jeszcze zrobić. Pan Jezus odpowiada, że jeśli chce osiągnąć doskonałość powinien być ubogim (idź, sprzedaj co masz), praktykować uczynki miłosierne (daj ubogim), podjąć decyzję pójścia za Nim, czyli absolutnego pełnienia woli Bożej do końca. Jednak młodzieńca to przerosło. Nie zdecydował się, żeby pójść drogą Jezusa i odszedł smutny. Przywiązanie do ziemskich rzeczy wzięło górę nad pragnieniem życia doskonałego. Bogaty młodzieniec nie okazał się wystarczająco wolny od posia-



danego bogactwa, stało się to dla niego niejako przeszkodą, co poskutkowało tym, że odrzucił drogę doskonałości.

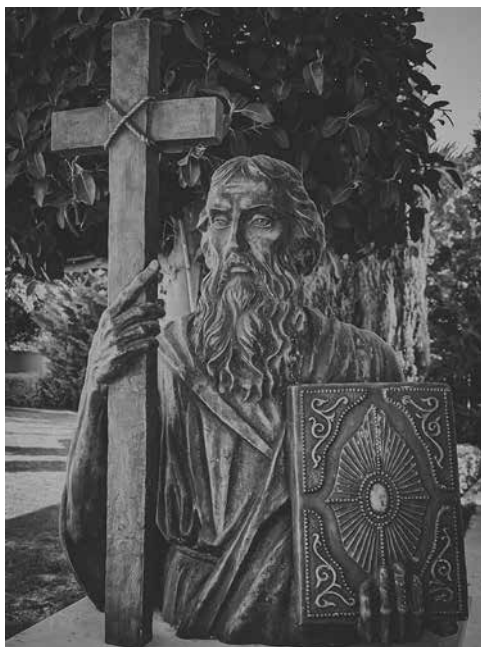
Mowa Jezusa bywała trudna również dla samych Jego uczniów (J 6, 60-68). Ewangelista św. Jan przedstawia sytuację, w której uczniowie odchodzą od Niego, po tym, jak Chrystus oznajmił w sporze z faryzeuszami między innymi „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki, chlebem zaś, który Ja dam, jest moje Ciało za życie świata” (J 6, 51) oraz „kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Żydzi odczytywali te słowa dosłownie i mogli sądzić, że Jezus zachęca do

kanibalizmu. Nic więc dziwnego, że mowa Jezusa budziła wśród nieprzygotowanych słuchaczy mieszane uczucia. Spożywanie tego pokarmu oznacza wejście w świat Jezusa, przyjęcie Jego wyborów, Jego sposobu życia, Jego myśli, Jego uczuć. Spożywanie Ciała i picie Krwi daje taki sam skutek jak samo spożywanie Ciała, o którym Jezus mówił wcześniej. Skutkiem spożywania jest “życie wieczne i wskreszenie w dniu ostatnim”. Tego nie daje spożywanie chleba, ryb, ani manny na pustyni. Również dla uczniów mowa Jezusa wydaje się trudna i niezrozumiała. Gorszą się, nie czują się na siłach, by iść dalej za Nim i słuchać Jego nauki. «Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?» (J 6, 60). Wielu uczniów wycofało się i już z nim nie chodziło (J 6, 66). Jezus jednak nie zatrzymuje ich na siłę, nie wzywał do ich powrotu. Pozostawił im wolność i pozwolił im odejść.

Następnie Jezus zwraca się do Dwunastu, którzy pozostali przy Nim «Czyż i wy chcecie odejść?» (J 6, 67). Nawet Ci, którzy byli najbliżej Niego, byli najbardziej zżyci z Chrystusem są wolni. Mogą odejść. Lecz Dwunastu zostaje. Piotr, który reprezentuje Apostołów spontanicznie i nie ukrywając emocji mówi do Jezusa «Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga» (J 6, 68-69). Apostołowie pozostali wierni

Jezusowi i w pełni wolności podejmują decyzję, że chcą dalej iść za Nim. Piotr wyznaje, że jego prawdziwe życie jest możliwe tylko w Jezusie.

Widzimy zatem, że pójście za Jezusem dokonuje się w wolności. Nie mówi „musisz”, ale „jeśli chcesz”. Jest to niejednokrotnie droga wymagająca, oparta na wierności Chrystusowi do końca, lecz jednocześnie Jezus zapewnia, że na tej drodze jest z nami zawsze (Mt 28, 20) i możemy się Nim karmić, Jego Ciałem i Krwią, byśmy podczas naszej ziemskiej wędrówki świadczyli o Jezusie, głosząc radosną nowinę o zbawieniu.



Bibliografia:

J. Homerski, *Ewangelia według św. Mateusza*, [w:] Pismo Święte Nowego Testamentu. Wstęp – przekład z oryginału – Komentarz, (red.) E. Dąbrowski, F. Gryglewicz, t. III, cz. 1, Pallotinum, Poznań – Warszawa 1979, s. 37-43

Grafika:

<https://www.flickr.com/photos/moregoodfoundation/>

<https://imgc.allpostersimages.com/img/print/u-g-PULW520.jpg?w=550&h=550&p=0>

POWOŁANIE DO WOLNOŚCI WEDŁUG ŚWIĘTEGO PAWŁA



Tomasz Skóra rok III

„Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli. Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie!”(Ga 5,1.13-18)



Na samym początku należy nam się zastanowić jak święty Paweł rozumie „wolność”. Według Apostoła Narodów wolność człowieka przejawia się przede wszystkim w tym, że ma on prawo i możliwość wyboru pomiędzy czynami i postępowaniem moralnie dobrym, słusznym, a czynami i postępowaniem moralnie złym.

Wolność wyboru zła

W całości nauki Pawła ważne są najpierw negatywne aspekty wolności człowieka. Apostoł podkreśla, że to właśnie z wolności ludzkiej swój początek bierze grzech. Jako prawdę niepodlegającą dyskusji Paweł przyjmuje to, że grzech pojawił się już w zaraniu dziejów. Według Apostoła grzech Adama stanowi owoc jego wolności. Grzech jednak zamienia wolność człowieka w niewolę. „Czyż nie wiecie – zapytuje Apostoł Rzymian – że komu oddajecie się w posłuszeństwie jako niewolnicy, jesteście niewolnikami tego, kogo słuchacie: bądź grzechu – ku śmierci, bądź posłuszeństwa – ku sprawiedliwości?” (Rz 6,16). Tak więc człowiek jako istota obdarzona wolnością, dobrowolnie opowiadając się za grzechem, staje się jego niewolnikiem, sługą. Nie jest to jednak niewola absolutna, lecz niewola etyczna utrwalona na osłabieniu natury ludzkiej, a przejawiająca się w skłonnościach do grzechu i łatwości ich popełniania. Zagadnienie „niewoli grzechu” Paweł omawia najobszerniej w Rz 7, 14-25. Stwierdza tutaj m.in.: „ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre. A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech”. Tak więc dar wolnej woli niewłaściwie wykorzystywany przez człowieka stał się zdaniem Pawła, podstawą jego nieszczęść: spowodował długotrwałą niewolę grzechu i zła.



Wolność – warunkiem nawrócenia i życia z Bogiem

Paweł dostrzega jednak nie tylko negatywne strony wolności. Bez wolności nie byłaby możliwa reakcja na apostołskie orędzie, nie byłoby możliwe nawrócenie. Pisząc do Tesaloniczan: „nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu” (1 Tes 1,9). Apostoł całkiem wyraźnie daje do zrozumienia, że pojmuje ich nawrócenie jako wolny, niewymuszony akt. Wolna wola leży też

u podstaw wszystkich dobrych czynów, które spełniają adresaci listów Pawłowych i za które Apostoł udziela im pochwały, obiecując nagrodę od Boga. Dar wolnej woli pociąga również za sobą pewne niebezpieczeństwa, które nie ustają, a nawet wzrastają, gdy człowiek przyjmuje wiarę w Chrystusa. Szatan bowiem – niekiedy korzystając z usług ludzi – stara się obrócić wolność człowieka ku jego zgubie, a swojej chwale; usiłuje więc wywrzeć wpływ na chrześcijanina w taki sposób, aby zawrócić go z drogi, którą dobrowolnie wybrał. W pierwszym Liście do Koryntian Paweł ostrzega „*Tak więc kto mniema, że stoi, niech patrzy, aby nie upadł*” (1 Kor 10,12). Korzystając z daru wolnej woli, każdy człowiek, jak długo żyje na tym świecie, narażony jest na pokusy. Musi jednak pokonywać je, aby móc posługiwać się darem wolności jako narzędziem dobra, a nie zła.



Wolność – przywilej czy brzemię?

Wolna wola pozwala człowiekowi opowiedzieć się za dobrem i w nim trwać, z drugiej strony ta sama wolna wola staje się nieraz źródłem zła, nieposłuszeństwa i grzechu. Czym więc jest, według Pawła, dar wolnej woli? Przywilejem człowieka czy brzemieniem, które musi dźwigać wbrew sobie samemu i ku swojej własnej zgubie? Paweł w swoich pismach uważa, że dar wolnej woli nie jest brzemieniem, ciężarem, którego człowiek – chętnie i dla własnego dobra – chciałby się pozbyć. Jest przywilejem szczególnym, związanym z odpowiedzialnym zadaniem szukania i praktykowania dobra. Paweł zdaje się, być pod tym względem

wierny nauce i sposobowi postępowania samego Chrystusa, który uznając wolność człowieka, często poprzedzał swoje wezwanie czy zachętę słowami: „jeśli chcesz...” (Mt 16,24; 29,21).

Dodajmy, że dar wolnej woli otrzymuje szczególnie uprzywilejowany charakter przez to, że w wyniku Chrystusowego odkupienia dostaje się we władanie Duch Święty. Władanie to nie ma oczywiście nic wspólnego z niewolą. Duch Święty wspomaga wolną wolę człowieka, ułatwiając realizację zadania, które przed nim stoi – wybór i praktykowanie dobra (Rz 8,1-11).



Bibliografia:

Stępień, J. *Teologia Świętego Pawła*, Warszawa: ATK, 1979.

Zdjęcia:

<https://pixabay.com/pl/photos/r%c4%99ka-wolno%c5%9b%c4%87-cze%c5%9b%c4%87-facet-4661763/>

<https://pixabay.com/pl/photos/krajobraz-g%c3%b3ra-szczyt-chmury-3913325/>

<https://pixabay.com/pl/photos/witra%c5%bc-kolor-okno-lekki-ko%c5%9b-ci%c3%b3%c5%82-4843127/>

ŚW. MAKSYMILIAN KOLBE & RUDOLF HOSS 47 LAT ŻYCIA...



Grzegorz Mróz rok IV

47 lat?

Czy 47 lat życia jest długim czasem? W porównaniu z wiecznością na pewno nie, lecz jest to wystarczający okres czasu, aby człowiek stał się symbolem heroicznego życia, bądź bestialstwa. Udowadniają to dwaj mężczyźni. Maksymilian Kolbe oraz Rudolf Höss. Pierwsze lata ich życia mają bardzo podobne. Obydwaj byli ministrantami, często korzystali z sakramentów, marzyli o kapłaństwie i pracy jako misjonarze. Obaj dobrze się uczyli, mieli podobne predyspozycję naukowe i zdolności organizacyjne. Jednak ich drogi po pewnym czasie „zmieniły bieg”. Maksymilian Kolbe, został franciszkaninem konwentualnym, później więźniem w obozie koncentracyjnym w Auschwitz, natomiast Rudolf Höss został komendantem tego obozu i jednym z największych zbrodniarzy II wojny światowej, mając na rękach krew ok. 3,5 miliona ludzi...

Św. Maksymilian Kolbe:

Urodził się 1894 r. w Zduńskiej Woli, polski franciszkanin konwentualny, założyciel organizacji Rycerstwo Niepokalanej, miesięcznika „Rycerz Niepokalanej” i Radia Niepokalanów oraz najliczniejszego klasztoru na świecie w Niepokalanowie. W 1939 r. liczył 762 braci. Pierwszy polski męczennik z okresu II wojny światowej wyniesiony na ołtarze. Do zakonu wstąpił 1907 r. wraz z bratem Franciszkiem. Śluby wieczyste złożył w 1914 r. w Krakowie. Uzyskał doktorat z filozofii w Rzymie w 1916 r. Święcenia kapłańskie przyjął 28 kwietnia 1918 r. w Rzymie. Jeszcze jako kleryk założył związek duszpasterski Rycerstwo Niepokalanej w 1917 r. Parę lat później zaczął wydawać miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. W latach 1931-1935 przebywał w Japonii, gdzie z jego inicjatywy w Nagasaki powstał klasztor fran-

ciszkański. Po powrocie do Polski został gwardianem w Niepokalanowie. W 1941 r. trafił do Auschwitz. Potajemnie pełnił posługę kapłańską wobec skazanych. 29 lipca tego samego roku, dobrowolnie wybrał śmierć głodową w zamian za współwięźnia Franciszka Gajowniczką. Zmarł 14 sierpnia dobity zastrzykiem trucizny – fenolu. Zakochany w Maryi Niepokalanej zakonnik został beatyfikowany w 1971 r., rok później kanonizowany przez Jana Pawła II.



Rudolf Höss:

Urodził się w 1900 r. w Baden-Baden, komendant obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau w latach 1940-1943, członek NSDAP i SS, zbrodniarz wojenny. Był żonaty. Miał pięcioro dzieci. Ojciec Rudolfa chciał, aby został kapłanem, jednak już w wieku 16 lat wstąpił jako ochotnik do wojska. W czasie I wojny światowej walczył m.in. w Turcji czy Palestynie. Został skazany na 10 lat pozbawienia wolności za morderstwo. Za namową Heinricha Himmlera – jednego z głównych przywódców nazistowskich Niemiec – wstąpił do SS. W 1940 r. został nominowany na komendanta obozu w Oświęcimiu. Był odpowiedzialny za ludobójstwo w rozmiarach 2,5 do 3,5 miliona ludzi, głównie pochodzenia żydowskiego. Po II wojnie światowej ukrywał się, przybierając inne imię i nazwisko. Został złapany 11 marca 1946 r. Sądzony przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie. Proces trwał ok. 3 tygodni. 2 kwietnia 1947 r. został skazany na karę śmierci. Zaś 7 kwietnia poprosił o spotkanie z księdzem katolickim...



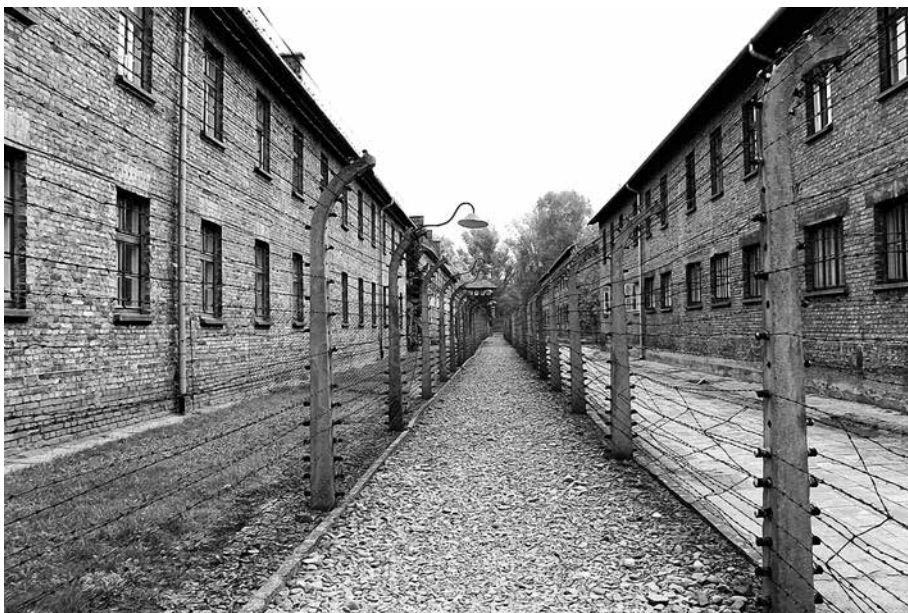
10 kwietnia **złożył wyznanie wiary i przystąpił do sakramentu pokuty i pojednania**. Spowiednikiem był jezuita o. Władysław Lohn. 11 kwietnia **przyjął Komunię świętą**. 16 kwietnia został przewieziony na teren obozu Auschwitz, gdzie dokonano na nim egzekucji.

W 1941 roku ich drogi skrzyżowały się...

Maksymilian Kolbe i Rudolf Hoss znaleźli się w jednym miejscu. Jednak obojwaj posiadali inne zadania, obowiązki i prawa... Franciszkanin wraz ze współbraci z klasztoru w Niepokalanowie zostali aresztowani. Na Pawiaku umieszczono o. Kolbego w celi nr 103. Był pełen skupienia i opanowania. Dla współwięźniów miał uśmiech i życzliwe słowo. Podnosił na duchu. Przede wszystkim był dla nich przykładem i pomocą w strapieniu. 13 marca napisał do współbraci w Niepokalanowie list, w którym nawoływał: *„Niech wszyscy bracia dużo się modlą, pilnie pracują i niech nie martwią zbytnio, ponieważ bez wiedzy i woli dobrego Boga i Niepokalanej nic się stać nie może”*. Dokładnie 28 maja 1941 r., wraz z więźniami z Warszawy trafił do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. O. Kolbe otrzymał nr 16 670. Pracował przy zwózce żwiru i kamieni na budowę parkanu przy krematorium. Później przy wyrąbywaniu i noszeniu gałęzi oraz słupów do grodzienia faszynami mokrych, wilgotnych łąk. Zakonnik z racji tego, że był duchownym pracował dwa razy ciężiej. Liczne obelgi i bicie były na porządku dziennym. Pewnego dnia podczas pracy został pobity do tego stopnia, że trafił do szpitala obozowego. W tym czasie powiedział do jednego z współwięźniów: *„Niepokalana jest prawdziwą Poczyszczicielką strapionych. Ona wszystkich wysłuchuje, wszystkim pomaga...”*. Nawet w tak fatalnej sytuacji odnajdywał pociechę w Maryi. Pewnego sierpniowego dnia, jeden ze współwięźniów z bloku 14a postanowił uciec. O. Kolbe należał do tego bloku... Wszyscy mieszkańcy bloku musieli stawić się na placu apelowym i za karę skazano dziesięciu więźniów na karę śmierci. Gdy został wybrany Franciszek Gajowniczek rozległ się szloch: *„Biedna żona, biedne moje dzieci! Nigdy więcej ich nie zobaczę!”*. Nagle o. Maksymilian powiedział, że jest gotowy umrzeć za tego mężczyznę. Fritsch zapytał się go kim jest. Ten odpowiedział: *„Jestem księdzem katolickim”*. O. Maksymilian, mimo iż wiedział, jak Niemcy traktują polskich księży, nie bał się przyznać do swojego kapłaństwa. Panowała wtedy nieznośna cisza. Każda sekunda wydawała się trwać wieki. Wreszcie stało się coś, czego do dzisiaj nie mogą zrozumieć ani Niemcy, ani więźniowie. Kapitan SS, który zawsze zwracał się do więźniów przez wulgarne „ty”, zwrócił się do o. Maksymiliana per

„pan”: „Dlaczego pan chce umrzeć za niego?”. Odpowiedział: „On ma żonę i dzieci”. Fritzsch natomiast: „Dobrze, idź!”. Przez dwa tygodnie z bunkra głodowego płynęły modlitwy. Zastrzykiem fenolu zmarł 14 sierpnia 1941 r. Jego zwłoki spalono w krematorium. Kiedyś o. Kolbe napisał: „Marzyłem, by złożyć kości jako fundament pod Niepokalanów japoński. Niepokalana chciała inaczej, ale kto wie, gdzie zechce jeszcze, bym je złożył”. Najwyraźniej Niepokalana miała dla o. Maksymiliana inny plan, który obecnie owocuje w sercach czcicieli tego świętego.

29 kwietnia 1940 r. Rudolf Höss otrzymał nominację na komendanta obozu w Oświęcimiu. Dostarczono mu 300 Żydów, aby mógł jak najszybciej rozpocząć



rozbudowę obozu. W obozowych barakach spało niekiedy ok. 1000 więźniów, choć miejsca było dla 300 osób. 1 marca 1941 r. do obozu w Oświęcimiu przybył Himmler. R. Höss przedstawił mu sytuację panującą w Auschwitz. Himmler zlecił mu większą brutalność i stanowczość względem więźniów oraz zalecił ciągłą rozbudowę. To „zmotywowało” Hössa do działania. Sam jeździł po całej okolicy, aby kupować, kraść czy konfiskować materiały potrzebne do rozbudowy obozu. Jednocześnie Höss stawał się coraz bardziej zamknięty w sobie, niedostępny dla oficerów i z każdym dniem twardszy. Żona usiłowała wyrwać go z tego stanu. Nie

pomogło na dłuższą metę. Rudolf Höss wszędzie dopatrywał się podstępów i zdrady, był nieufny względem drugiego człowieka. Coraz częściej sięgał po alkohol i miewał stany depresyjne. W tym czasie zostawiał wolną rękę swoim oficerom i podwładnym w zaprowadzaniu karność wobec więzionych. Wobec więźniów stosowano następujące kary: chłostę, gimnastykę karną, pracę pod nadzorem w niedziele i święta, umieszczenie w kompanii karnej, stójkę, klęczenie z podniesionymi do góry rękami, w których karani trzymał kamienie, a wreszcie karę w bunkrze. Höss obojętnie patrzył na te bestialskie traktowanie więźniów. Sam określał siebie jako człowieka rozdartego: „*Musiałem bardzo panować nad sobą, aby pod wpływem wzburzenia spowodowanego tym, co widziałem, nie zdradzić swoich wątpliwości. Musiałem uchodzić za człowieka zimnego i pozbawionego serca w obliczu wypadków, które u każdego odczuwającego jeszcze po ludzku powodowały skurcz serca*”. W drugiej połowie sierpnia 1941 r. Rudolf Höss zaniepokoił się wiadomością, która rozeszła się w błyskawicznym tempie po całym obozie: „*Zabito świętego*”. Zapytał się Fritzscha – adiutanta obozu, o co chodzi w całej tej sprawie. Okazało się, że R. Höss wiedział kim jest o. Kolbe. Jednak z całej tej sytuacji komendant obozu był ucieszony, ponieważ pozbyto się świętego człowieka. W 1946 r. został aresztowany przez angielską policję. Po kilku dniach przewieziono go do Minden nad Wezerą, gdzie był przesłuchiwany przez dwóch oficerów. Złożył oświadczenie, w którym napisał, że w komorach gazowych zginęło 2 500 000 ludzi. Co najmniej pół miliona zmarło w skutek głodu i chorób. Wśród straconych i spalonych w krematoriach było blisko 200 tysięcy rosyjskich jeńców wojennych. Następnie w charakterze świadka zeznawał w procesie w Norymberdze. 7 kwietnia 1947 r. Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie skazał go na karę śmierci. Jeszcze przed wykonaniem wyroku zwrócił się z prośbą do prokuratora więzienia, aby przysłać do niego katolickiego kapłana mówiącego po niemiecku. Przyjechał O. Władysław Lohn SJ. To przed nim jeden z największych wojennych zbrodniarzy wypowiadał się, ponownie wstąpił do Kościoła katolickiego oraz przyjął Komunię świętą. Na cztery dni przed śmiercią napisał: „*Za odpowiedzialność moją płacę swoim życiem. Oby mi Bóg wybaczył kiedyś moje czyny*”. Następnie prosił naród polski o wybaczenie: „*Dopiero w polskich więzieniach poznałem, co to jest człowieczeństwo*”. Wyrok wykonano z dwudniowym opóźnieniem 16 kwietnia 1947 roku na terenie obozu koncentracyjnego Auschwitz I. Ustawiono w tym celu specjalną szubienicę, którą do tej pory można oglądać na terenie oświęcim-

skiego muzeum obozowego. W przeciwieństwie do innych zbrodniarzy wojennych skazanych na karę śmierci, nie występował o ułaskawienie.



Potrzebność?

1 września 1939 r., Eicke, ideolog obozów koncentracyjnych, przemawiając o potrzebie formacji SS, powiedział: „Tylko SS może uchronić państwo narodowo-socjalistyczne od wszelkich niebezpieczeństw”. Po latach okazało się, że organizacja SS do której należał Rudolf Höss była największą niepotrzebnością dla narodu niemieckiego, Europy i świata. Zaś o. Maksymilian Kolbe zapytany przez Fritzscha, dlaczego chce pójść na śmierć za jednego w więźniów, powiedział: „Życie moje nie jest nikomu potrzebne”. Po latach okazało się, że jego niepotrzebność stała się największą potrzebą dla Kościoła katolickiego, Europy, Polski i rodzin.

Bibliografia:

O. Władysław Kluz OCD, *47 lat życia*, Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2016

Zdjęcia:

- 1) <https://pixabay.com/pl/photos/auschwitz-ob-c3%b3z-zag-c5%82ady-aleja-385639/>
- 2) <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/125497,Anna-Zechenter-Rudolf-Hss.html>
- 3) <https://dzieje.pl/aktualnosc/28-maja-1941-niemcy-deportowali-do-auschwitz-o-maksymiliana-kolbego>

„DULCE ET DECORUM EST PRO PATRIA MORI” – (NIE)ZAPOMNIANY Ks. TOMASZ LEŚNIAK (1913-1941)



Benedykt Mikulec rok V

Każda wojna jest wielką tragedią człowieka, niesie niezliczoną liczbę ofiar i cierpienia. II wojna światowa, bo o niej mowa w tym artykule, ukazała fakt, iż represje nazistów w stosunku do Kościoła w Polsce były bardziej dotkliwe i długotrwałe niż w innych państwach europejskich. Wojna rozpoczęta w roku 1939 pochłonęła wiele istnień ludzkich, nie tyle w wyniku działań wojennych, ale świadomego i celowego wyniszczenia narodu. Od pierwszych dni tego tragicznego okresu realizowano na szeroką skalę eksterminację duchowieństwa. Księża oraz członkowie wielu wspólnot zakonnych zamęczani byli w więzieniach lub obozach zagłady. Mówiąc o martyrologii duchowieństwa tarnowskiego w latach II wojny światowej niezwykle wymowne stają się słowa jednej z pieśni Horacego „dulce et decorum est pro patria mori” (jakże słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę). Obrona Ojczyzny, wyrażona szczególnie przez opiekę nad prześladowanymi i popieranie działalności konspiracyjno-patriotycznej oraz stawanie w obronie wiary, wszędzie tam, gdzie jest poniżana i wyszydzana to często główna przyczyna tak wielkiego cierpienia duchowieństwa polskiego tego okresu. Tablica upamiętniająca kapłanów diecezji tarnowskiej zamordowanych w latach 1939-1945 znajdująca się w tarnowskiej Katedrze informuje o 29 duchownych. Widnieje tam nazwisko bardzo młodego księdza Tomasza Leśniaka, wikariusza w Czarnym Potoku, który dał swoją śmiercią świadectwo bezgranicznej miłości do Boga i Ojczyzny.

Ks. Tomasz Leśniak urodził się 13 sierpnia 1913 r. w Stroniu (parafia Przyszowa). Świecenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1939 r. z rąk bpa Edwarda Komara. Jako neoprezbiter udał się na swoją pierwszą parafię do Czarnego Potoku.



Lata wojenne w Czarnym Potoku nie należały do najspokojniejszych, choćby ze względu na wyraźne postawy proboszcza, który sprzeciwiał się otwarcie hitlerowcom. W lutym 1941 r. księża uczestniczyli w chrzcinach u miejscowego nauczyciela, gdzie proboszcz miał się wypowiedzieć negatywnie na temat działań Niemców na terenach Sądeckczyzny. Kilka dni później w nocy rozległ się huk przy drzwiach plebanii. Niemcy nie czekając na otwarcie, rozwalili drzwi udając się bezpośrednio do pokoju proboszcza ks. Franciszka Dydy. Nerwowo szukali go w całym budynku, prowadząc rozjuszone psy. Ks. Dyda uciekł przez piwnice do sadu, wiedzieli o tym z resztą osoby znajdujące się na plebani. Niemcy w czasie przesłuchania poważnie pobili m.in. gospodynię. Gestapowiec miał kopać ją ciężkimi butami, gdyż nie chciała wskazać miejsca pobytu proboszcza. Ks. Leśniak nie uciekł jak mu to wcześniej rozkazał proboszcz, który podejrzewał, że pozostanie na miejscu może skończyć się nawet śmiercią. Z rozbrajającą szczerością miał mu opowiedzieć: „Pozostanę, bo nic złego Niemcom nie zrobiłem”. Tymi słowami młody wikary ukazał postawę odpowiedzialnego duszpasterza, który mimo niemalże pewnej śmierci, pozostał z tymi, którzy narażeni byli na cierpienia w związku z patriotyczną współpracą proboszcza.

Stając w obronie bitych osób na plebanii, w tym głównie kobiet, które pomagały na plebanii i w gospodarstwie, dostał kolbą karabinu w twarz, która w jednej chwili opuchła mu tak, iż nie dało się go poznać. Rozwścieczony gestapowiec nie tylko pobił wikarego, ale na widok ubranego w sutannę, krzyknął do niego: „zdejm te szmaty z siebie”. Ks. Leśniak nic takiego jednak nie zrobił, co przyczyniło się do kolejnych brutalnych przesłuchań jeszcze na plebanii. Niemiec miał wychodzić z pokoju „przesłuchań” tylko po wodę by cucić nieprzytomnego wikarego. Inne świadectwa również potwierdzają taki plan wydarzeń. Nie wydał on swojego proboszcza zaangażowanego w ruch konspiracyjny w okolicy, organizującego punkt przerzutowy walczących przez granicę na stronę słowacką.

Niemcy nie dowiedziawszy się nic na temat ucieczki księdza proboszcza aresztowali ks. Tomasza Leśniaka 28 lutego 1941 r. zabierając przy tym z plebanii pieniądze. Uwięziono go w więzieniu przy ul. Pijarskiej w Nowym Sączu. Miejsce to jest symbolem terroru okupanta, gdzie przesłuchiowano i osadzano zarówno inteligencję, księży oraz ludzi biednych. Sąddeckie więzienie było tylko przystankiem



do więzień w Krakowie i Tarnowie, a następnie do obozów koncentracyjnych, w tym głównie do Oświęcimia. Opisy przesłuchań ks. Leśniaka zachowały się dzięki wspomnieniom współwięźniów osadzonych w tej placówce gestapo. Różnią się tylko szczegółami opisu nieludzkich tortur. I tak Józef Maciuszek zeznał, że spotkał tam skatowanego, zakrwawionego i opuchniętego księdza, na którego rzucił się przedtem pies Johanna Bornholta, szarpiąc przy tym na nim nie tylko odzież, ale i samo ciało. Ks. Leśniak próbując się bronić odpychał wściekłe zwierzę, ale to zdenerwowało jeszcze bardziej kata, który po chwili zaczął jeszcze bardziej kopać więźnia. Gdy ledwo żywy ksiądz w geście rozpaczliwej obrony chwycił go za nogę, ten począł deptać i skakać po ciele młodego

księdza. Zapisy oparte na relacji świadków brzmią bardzo przejmująco i brutalnie: „wskoczył nań okrutnymi buciorami i rozpoczął na wątłym ciele leżącego jakiś obłądny taniec szaleńca”. W budynku gestapo miał rozleć się przerażający odgłos łamanych żeber, po których ciało młodego księdza znie ruchomiło. Innym świadkiem był Józef Potoniec z Olszany, który wspomina, że rozjuszony pies rzucił się na ks. Leśniaka i „kłami rozerwał mu brzuch i żywcem wyciągał z niego jelita”. Wcześniej młody kapłan miał zsiwieć jednej nocy. Jeden ze świadków Eugeniusz Piksa zaświadcza, że po tragicznym przesłuchaniu w celi wniesiono młodego księdza, jednak nie dawał żadnych oznak życia, oprawcy dobili go na oczach współwięźniów. Następnie ciało złożono do skrzyni zbitej z desek, był to ostatni moment, gdy współwięźniowie widzieli ciało ks. Tomasza Leśniaka. Sam świadek zaraz po uwolnieniu udał się do sądeckiej fary, gdzie wszystkie te tragiczne losy młodego księdza wikarego opowiedział kapłanom pracującym w bazylice. Zaraz po tym spotkaniu odprawiona została w farze sądeckiej Msza św. w intencji brutalnie zamordowanego księdza Leśniaka.



Aresztowani często w duchu patriotyzmu śpiewali pieśni religijne, by dodać otuchy innym, szczególnie wtedy, gdy los więźniów był przesądzony. Eugeniusz Piksa z Łącka, również więzień sądeckiego gestapo przy ul. Pijarskiej, zeznał, że ks. Leśniak, zmaltretowany podtrzymywał współwięźniów na duchu śpiewem i modlitwami. Do końca, mimo nieludzkich cierpień, pozostał świadkiem Chrystusa. Trwał razem z towarzyszami losu, a wśród nich byli czarnopotoccy parafianie i ci, którzy więzieni byli za współpracę z ruchem oporu na Sądecczyźnie a związani byli z osobą proboszcza ks. Franciszka Dydy. W przesłuchaniach kierując się naczelną postawą patriotyzmu nie wydał nikogo. Zdradzając informacje o miejscu ukrywania się proboszcza Niemcy musieliby rozstrzelać „połowę ludzi z Czarnego Potoku”.

Zmarł, umęczony za Ojczyznę i lokalną społeczność, wierny Bogu aż do końca, 13 marca 1941 r. Pochowany w bezimiennej mogile na sądeckim cmentarzu. Po jego śmierci wszyscy związani z lokalnym ruchem oporu powrócili szczęśliwie do domów. Z pewnością udając się na swoją pierwszą parafię nie spodziewał się, że

będzie to zarazem jego ostatnia. Dobro, uczciwość i ufność okazywane drugiemu człowiekowi to postawy, które towarzyszyły jego pracy duszpasterskiej i które wyznawał do końca swoich dni.

Wraz z upływem czasu pamięć o duszpasterzach pracujących w wielu parafiach diecezji tarnowskiej odchodzi w niepamięć, a świadomość ich dokonań czy świadectwo głębokiej wiary, które nieustannie stawało się sensem ich życia ulega zapomnieniu. Pamięć o ks. Tomaszu Leśniaku i innych kapłanach, zakonnikach czy siostrach zakonnych jest powodem do dumy, a zarazem obowiązkiem. Ofiara jaką złożył ten młody kapłan w imię Chrystusa za ukochany kraj i drugiego człowieka nie może być nigdy zapomniana. Uratował wielu parafian, a także, co nierzadko jest pomijane, swojego proboszcza ks. Franciszka Dydę oddając swoje życie za nich w sądeckim więzieniu. Mimo, iż nie ma już żyjących bezpośrednich świadków jego pracy duszpasterskiej jak i samej drogi męczeństwa, to dziś szczególnie mieszkańcy Czarnego Potoku i okolic są zobowiązani do pamięci i modlitwy za księdza, który kilka lat po święceniach w czasach II wojny światowej oddał życie za tych, do których został posłany. Szczególnym wyrazem tej pamięci oprócz wielu tablic pamiątkowych, publikacji i niezliczonych ilości artykułów popularno-naukowych jest z pewnością Dzień Męczeństwa Duchowieństwa Polskiego przypadający na 29 kwietnia. Podsumowaniem tego krótkiego rozważania niech będzie myśl św. Jana Pawła II: „Nasz wiek, nasze stulecie ma swoją szczególną martyrologię jeszcze nie w pełni spisaną. Trzeba go zbadać, trzeba go stwierdzić, trzeba go spisać (...). Trzeba, abyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia, spełnili obowiązek, powinność wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu” (Bydgoszcz, 7.06.1999).

Bibliografia:

- Bieniek J., *Z dziejów Ruchu Oporu Ziemi Sądeckiej*, w: „Rocznik Sądecki”, 6 (1965), s. 159-231.
- Faron B., *Ucieczka księdza*, „Almanach Łącki”, 7 (2007), s. 12-17
- Jedynak A., *Martyrologia duchowieństwa diecezji tarnowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej*, Nowy Sącz 2014.
- Leśniakowie F. i T., *Ks. Tomasz Leśniak (1913-1941)*, „Rocznik Sądecki”, 43 (2015), s. 393-395.
- Marczyński A., *Udział duchowieństwa w walce z okupantem w Gorcach i Beskidach w latach 1939 do 1945*, „Nasza Przeszłość”, 67 (1987), s. 197-236.
- Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, red. W. Jacewicz, J. Woś, Z. 4, Warszawa 1978.



Hubert Konicki rok III

PRZEKLEŃSTWO WOLNOŚCI?

Rys biograficzny

Jean-Paul Sartre to filozof, publicysta, laureat Nagrody Nobla i działacz polityczny; przyszedł na świat 21 czerwca 1905 roku w Paryżu. Wzrastał w rodzinie religijnej, choć niezbyt gorliwej. Od czasów wczesnej młodości przejawiał zainteresowanie literaturą. Kształcił się w sławnym ośrodku, Paryskiej Ecole Normale Superieure. Przez jakiś czas uczęszczał też na wykłady Husserla w Berlinie. Podczas II wojny światowej służył w wojsku w oddziałach informacyjno-meteorologicznych. Można by pomyśleć, że przeżycie dwóch wojen w znaczący sposób wpłynęło na jego wizję świata i filozofię, którą tworzył. Po wojnie wykładał, a jego prace zaczęły cieszyć się wielkim uznaniem. On sam stał się sławny. Związał się z Simone de Beauvoir, słynną działaczką feministyczną. W 1964 roku otrzymał literacką Nagrodę Nobla za dzieło „Słowa”. Jednak jej nie przyjął. W 1980 zmarł na obrzęk płuc w Paryżu.

Egzystencjalizm w pigułce

Jean-Paul Sartre jako egzystencjalista zakłada, że „egzystencja poprzedza esencję”. Oznacza to, że w przeciwieństwie do Arystotelesa, czy świętego Tomasza nie wierzy on w istnienie odrębnej i samoistnej substancji człowieka. Uważa natomiast, że człowiekiem staje się, a raczej stwarza się poprzez samostanowienie. Egzystencjalizm powstał w XX wieku, a za jego prekursorów uważa się Søren Kierkegaarda i Friedricha Nietzschego. Ruch ten był odpowiedzią; jakoby protestem przeciw wcześniejszej filozoficznej kulturze redukującej (zdaniem egzystencjalistów) człowieka do przedmiotu, bo nazywającej go bytem biologicznym, społecznym, itp. Według zwolenników filozofii egzystencjalnej te suche, naukowe terminy nic nie mówią o tym, co w człowieku jest specyficznie ludzkie. A wskutek tego milczą o naszej wolności, sensie życia czy odpowiedzialności. Twórcy uwa-

żają, że to właśnie człowiek, jego podstawowe człowiecze cechy i problemy winny być szczególnym obiektem rozważań filozoficznych.

„Absurdem jest, żeśmy się urodzili i absurdem, że umrzemy”

Jean-Paul Sartre to flagowy przykład egzystencjalisty-ateisty. Stał się niewierzącym, już w młodym wieku, można rzec, że gdy on sam rósł jego wiara malała. Opisał to tak: „W gruncie rzeczy wszystko nudziło mnie jak diabli: do niewiary nie przywiódł mnie sprzeczności dogmatów, lecz indyferentyzm Karlobuniów. Bo przecież wierzyłem – co dzień klękając w koszuli na łożku odmawiałem, złożwszy ręce, swój pacierz, alem o Panu Bogu myślał coraz rzadziej. [...] Kilka lat jeszcze utrzymywałem z Wszechmogącym stosunki oficjalne; prywatnie zaprzestałem składania mu wizyt. Raz jeden naszło mnie uczucie, że On istnieje. Bawiąc się zapałkami, przypaliłem dywanik; kiedym zamalował farbą ślady występku, Bóg ujrzał mnie nagle, uczułem jego spojrzenie wewnątrz głowy i na rękach;

kręciłem się po łazience straszliwie widziany, żywy cel. Ocaliło mnie oburzenie; wściekłem się na niedyskrecję tak ordynarną, nabluźniłem, wymamrotałem jak mój dziadek <<Ty, Boże cholerny, od wszystkich choler!>> I nie spojrział na mnie już nigdy więcej”¹. To właśnie tym byłby dla Sartre’a Bóg, gdyby istniał: zagrożeniem i przeszkodą dla wolności człowieka.

Obrazuje to także w swoim dramacie pt. „Diabeł i Pan Bóg” Autor przedstawia tam podstawową myśl egzystencjalizmu: Człowiek jest bytem różnym od świata przyrody, nie posiada esencji, która była by przed jego egzystencją. Człowiek w wolności stwarza się, sam nadaje swemu życiu sens. Goetz – główny bohater dramatu, stara się to właśnie robić, napotyka jednak na przeszkodę. Jest nią Bóg. W Sartrowskim pojmowaniu, człowiek cały czas „podglądany” przez Stworzyciela byłby pozbawiony przez Niego swej wolności. Filozof przeciwstawia Boga ludziom: albo On albo my. Bowiem jego zdaniem, gdyby Wszechmogący istniał, to ze swoją wszechwiedzą



¹ J.P. Sartre, *Słowa*, 1965, str. 80-82

i potężną wolą ciążyłyby nad ludzkim losem jak fatum. Gdy stawanie się, jest urzeczywistnieniem Bożej woli, to nie ma tu miejsca na wolność dla człowieka. (Innym argumentem Sartra przeciw istnieniu Boga jest to, że musiałby On być „bytem-dla-siebie” i „bytem-w-sobie”, co jego zdaniem jest sprzeczne). Z tych powodów całkowicie odrzucił możliwość istnienia Istoty Wyższej. „Odebrał” ludziom Boga pozostawiając im suwerenność.

Ciekawym jest, że pomimo wcześniejszych i późniejszych silnych nurtów materialistycznych, mechanistycznych i deterministycznych, Sartre z całkowitą



pewnością obdarował, a jednocześnie obciążył człowieka wolnością, którą na przestrzeni rozlicznych lat różni filozofowie, czasem także naukowcy, próbowali ludziom odebrać. Z wolności uczynił fundament. Pisał: „Nie jest tak, by człowiek najpierw był, a następnie był wolny; nie ma różnicy między bytem człowieka i jego byciem wolnym”². Wolność jest nam dana, jest całkowicie zespolona z człowieczeństwem. Jak pisze Jean-Paul: „Jesteśmy skazani na wolność”. Jest to piękne i jednocześnie tragiczne, choć w interpretacji Sartre’a bardziej przejmuje grozą. Człowiek jest w pełni odpowiedzialny za swoje decyzje i czyny. I to właśnie to

² Tamże, s. 58.

samostanowienie, według filozofa stanowi o człowieczeństwie i tworzeniu samego siebie jako osoby. Sartre zakłada nieistnienie Boga, dlatego człowiek jest sam. W przeciwieństwie np. scyzoryka, który powstał jako narzędzie, zrobione przez czeladnika, a służące do cięcia, (taki jest jego cel i przeznaczenie), ludzie nie wiedzą po co są na świecie. Nie ma nikogo kto byłby w stanie powiedzieć do czego mają dążyć i jaki jest ich sens. To jest coś co odróżnia nas od świata przyrody, czyni samotnymi i zagubionymi. Odnośnie tego Sartre powiedział: „Absurdem jest, żeśmy się urodzili i absurdem, że umrzemy”.

Piekło to inni

Sartre nie uznaje Objawienia, więc nikt nie odpowie na najważniejsze pytania dotyczące ludzkiego bycia. A jak napisał Fiodor Dostojewski: „(...) jeśli Bóg nie istnieje, wszystko wolno”. Nie ma żadnego zewnętrznego kryterium wartości. Sartre nie znajduje tu jednak powodów do radości, ale raczej do przejęcia i rozpacz. Nie wiadomo co jest dobre, a co złe. Osoba wie jedno, jest wolna i musi decydować. Tragiczny jest brak wystarczającej ilości danych, połączony z jednoczesną koniecznością decydowania, gdyż nawet jego brak, czyli niepodejmowanie działania, jest wyborem. Wyborem, który pociąga za sobą określone konsekwencje. Jest za nie odpowiedzialny nikt inny jak ten, kto taką czy inną decyzję podjął. Tu w osobie często pojawia się lęk i pokusa ucieczki przed taką wolnością. Człowiekowi trudno jest się przyznać, że jedynym winnym jego błędów, złych wyborów i obecnej sytuacji, jest on sam. Następuje próba podzielenia się tą przytłaczającą samodzielnością i jej konsekwencjami. Sartre mówi tutaj o działaniu w tak zwanej „złej wierze”. Czyli o próbowaniu zakrywania przed sobą, prawdy o samym sobie. Okłamywanie się jest rozwiązaniem pozornym, bo co ironiczne, nawet owo usiłowanie wyparcia prawdy opiera się o wolny wybór tego człowieka. „Wolność odsłania się w trwodze. Człowiek usiłuje uciec od trwogi. Nie może jednak wyzwolić się od swej trwogi, gdyż sam jest swą trwogą”³. Nie możemy uciec od wolności, choć w pewien sposób może mi ona być odebrana. Ja mam wolność. Ja jestem człowiekiem. Ale są jeszcze inni: drugi człowiek staje się zagrożeniem, kimś kto może mnie uprzedmiotowić, odebrać mi wolność. Póki jestem sam organizuję świat według własnego mniemania, wszystko jest jasne to co mnie otacza to rzeczy. Gdy pojawia się drugi następuje konflikt, bo on próbuje uprzedmiotowić mnie, spłycić mnie do jednego z wielu elementów jego świata. Ja próbuję

³ T. G. *Historia Filozofii XX wieku nurty*, t. 2, s 477.

bronieć się robiąc to samo z nim. Człowiek zatem ma dwa wyjścia, albo pozwolić zdominować, zamknąć się drugiemu w opinie i pojęciu, uprzedmiotowić, w konsekwencji stracić wolność, albo pierwszy zrobić to samo bliźniemu. Dlatego Sartre napisze: „Piekło to inni”.



Czy to koniec?

Czy rzeczywistość naprawdę taka jest? Mam postrzegać bliźniego jako zagrożenie? Czy bez zaufania można tworzyć społeczeństwo, wspólnotę, rodzinę? Mam przekreślić ogrom dobra jaki otrzymałem od innych? Przekreślić miłość? Czy moja wolność zmusza mnie do krzywdzenia, czy raczej uzdalnia do czynienia dobra? Czy zawsze ponoszę pełnię odpowiedzialności na decyzję i czyny? A uwarunkowanie, intencje i okoliczności serio nie mają żadnego znaczenia? Czy w świecie rzeczywiście nie ma wcale drogowskazów, czy rodzice, środowisko nie wychowało mnie, nie przekazało mi wartości na zasadzie autorytetu? Wszelkie normy etyczne w które wierzymy są puste? Czy wielkie ludzi pragnienia sensu i celu mają pozostać niespełnione? Czy potrzeby duchowe, głód Boga i nieskończoności, tak specyficzne ludzkie, miałyby być po nic? A sprawiedliwość, w którą tak mocno wie-

rzymy, nigdy miała by się nie dopełnić? Czy Ci, którzy zaufali nadziei obietnicy i oddawali za nią swe życie mieli by zostać zawiedzeni? Czy piękny świat, harmonijny i racjonalny świat nie ma sensu, celu i Stworzyciela? Czy wreszcie Bóg stwórca człowieka i dawca wolności miałby być dla niej zagrożeniem. Czy nie jest raczej jej wzorem i gwarantem, opiekunem i wyzwolicielem? Jeśli świat rzeczywiście byłby zgodny z wizją Sartre'a, to byłby przejmująco tragiczny i nie-ludzki. Bo i po co żyć, skoro i tak egzystencja jest skazana na nicość?

Kiedy kończę czytać Sartre'a i odkładam książkę, budzi się we mnie wielka wdzięczność, że żyję, że wierzę, i że mam sens.



Bibliografia:

Alfred J. Ayer, *Filozofia w XX wieku*. PWN
Frederick Copleston, *Historia Filozofii* tom IX
S. W. Pękające Projekty, *Academica*
Tadeusz Gadacz, *Historia Filozofii XX wieku nurty* tom 2
W. Tatarkiewicz, *Historia Filozofii* 3, PWN

Grafika:

<https://unsplash.com/photos/YyFwUKzv5FM>
<https://unsplash.com/photos/zhoJ32MrJfA>
<https://pixabay.com/pl/photos/si%c5%82owanie-na-r%c4%99k%c4%99-zak%c5%82ad-monochromia-567950/>

LITURGIA – JEJ ZAKORZENIENIE I CZUWANIE NAD NIĄ



Dk. Adrian Heretyk rok VI

Słynne adagium *lex orandi, lex credendi*, które w naszym języku można wyrazić w słowach: „Kościół wierzy tak, jak się modli”. Prosper z Akwitanii z którym wiąże się to sformułowanie, co prawda nigdy nie posłużył się hasłem *lex orandi, lex credendi*, natomiast w jednym ze swoich dzieł zamieścił frazę: *ut legem credendi lex statuat supplicandi* – aby prawo modlitwy określało prawo wiary. Tą krótką historię tego sformułowania przytaczam, aby wskazać jak w liturgii ważne było jej odniesienie do wiary kształtowanej przez wieki. W drugiej części natomiast pragnę przedstawić, kto w szczególny sposób jest odpowiedzialny za liturgię.



Na początku odwołam się do kilku dokumentów, które wskazywały na liturgię i jej zakorzenienie w wierze Kościoła. Warto tu wskazać wypowiedź papieża Sykstusa V w Konstytucji *Immensa aeterni Dei* z 1588 r., która powoływała do istnienia kongregacje rzymskie, pisze: *Święte obrzędy zawierają w sobie wielką naukę dla ludu chrześcijańskiego i świadectwo jego autentycznej wiary.* W *Mediator Dei* – pierwszej encyklice poświęconej w całości liturgii – Pius XII pisze: *Cała liturgia więc zawiera wiarę katolicką, gdyż publicznie świadczy o życiu Kościoła. Z tej to przyczyny, ilekroć chodziło o definicję jakiejś prawdy objawionej przez Boga, Papieże i Sobory, czerpiąc z tzw. źródeł teologicznych, nie rzadko również i z liturgii przytaczali argumenty.*



Sobór Watykański II w Konstytucji o Liturgii świętej mówi o odnowieniu i rozwoju liturgii, o zdrowej tradycji i uprawnionym postępie, o konieczności rozpatrzenia obrządków w ten sposób, aby im nadano nową żywotność, stosownie do współczesnych warunków i potrzeb. Konstytucja dopuszcza różnice w sprawowaniu liturgii w różnych rejonach świata: *W sprawach, które nie dotyczą wiary lub dobra powszechnego, Kościół nie chce narzucać sztywnych, jednolitych form nawet w liturgii, lecz dopuszcza uprawnione różnice. To, co zostało ustalone wcześniej, można poddać nowej ocenie poprzez studia teologiczne, historyczne i duszpasterskie, biorąc pod uwagę zarówno ogólne zasady budowy i ducha liturgii, jak i doświadczenie, wpływające z ostatniej reformy liturgii.*

Patrząc na naszą liturgię, warto wskazać *Wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, gdzie w pierwszych punktach zapewnia, że odnowiona liturgia jest świadectwem niezmiętej wiary. Wśród niezmiennych prawd wyrażonych w odnowionych obrzędach, a dotyczących bezpośrednio Eucharystii, wymienia się: charakter ofiarniczy Mszy św., rzeczywistą obecność Chrystusa pod postaciami eucharystycznymi, naturę urzędowego kapłaństwa. Ponadto pewne prawdy zostały mocniej podkreślone niż dotychczas. Należą do nich kapłaństwo wspólne wiernych; obecność Chrystusa nie tylko pod postaciami eucharystycznymi, lecz także w zgromadzeniu, w słowie, w osobie przewodniczącego.

Badając teksty liturgiczne stwierdzamy, że liturgia jest wyrazem zmysłu wiary Kościoła i tę wiarę zawiera. Ważnym jest jednak zadanie pytania, kto jest odpowiedzialny za przekaz tradycji liturgicznej?

Należy przyznać, że Sobór dał pewną przestrzeń wolności, nawet dowolności w ramach liturgii. Przede wszystkim jednak prawo kierowania sprawami liturgii należy wyłącznie do władzy Kościoła. Przysługuje ono Stolicy Apostolskiej oraz, zgodnie z prawem, biskupowi (KL 22,1). Dalej stwierdza się pewną władzę konferencji episkopatu, znamienne jest jednak to, że mówi się tu o *kierowaniu* (w oryginalnie łacińskim *moderatio*), a zadanie to spoczywa na biskupach. Nikt inny, nawet kapłan nie może samodzielnie niczego dodawać, ujmować ani zmieniać (KL 22,3). Co nie znaczy, że każda celebracja tego samego typu ma być identyczna. W sprawach, które nie dotyczą wiary lub dobra powszechnego, Kościół nie chce narzucać sztywnych, jednolitych form nawet w liturgii (KL 37). To co możliwe i tego warte, pragnie zachować, a w tym celu w ramach jednego obrządku rzymskiego przewiduje się uprawnione różnice oraz dostosowanie do rozmaitych ugrupowań, regionów i narodów, zwłaszcza na misjach (KL 38). Stąd, w księgach liturgicznych znajdujemy rozdział dotyczący adaptacji i akomodacji.

Papież w kontekście wypowiedzi prawa kanonicznego i ksiąg liturgicznych jest tym, który decyduje i ma władzę nad kwestiami liturgicznymi. Ale w kontekście teologii liturgii staje się on wyraźnie tym, który nie tworzy rzeczywistości liturgicznej, ale stoi na straży doktryny liturgicznej, która jest w Kościele i przez którą działa Duch Święty.

W duchu odpowiedzialności za dzieło liturgii Stolica Apostolska rezerwuje sobie pewne przestrzenie liturgiczne, o czym mówi punkt 21 instrukcji *Inter Oecumenici* z 26 września 1964 roku: *Do Stolicy Apostolskiej należy reformowanie i zatwierdzanie ogólnych ksiąg liturgicznych, urządzenie liturgii św. w tym, co się odnosi do Kościoła Powszechnego, badanie oraz potwierdzanie akt i postanowień władzy terytorialnej,*

wreszcie przyjmowanie propozycji i próśb tejże władzy terytorialnej. Ze względu na ważność liturgii i jej jednolitości wszelkie zmiany muszą być konsultowane ze Stolicą Apostolską i dopiero po zatwierdzeniu powinny być zgodnie z jej wytycznymi realizowane na poszczególnych terytoriach lub wobec określonych osób. Podstawowym zadaniem Stolicy Apostolskiej jest również czuwanie nad tłumaczeniami ksiąg liturgicznych i ich przystosowaniem do warunków życia w poszczególnych episkopatach, tak aby nie zaburzały wizji liturgii w Kościele. Troska o zgodność w realizowaniu reformy i wytycznych co do liturgii to też zadanie Stolicy Apostolskiej, która czuwa nad zmaganiem się z wszelkimi nadużyciami związanymi z dostosowaniem liturgii Kościoła powszechnego w Kościoły partykularne.



Prawo kierowania liturgią należy do biskupa Rzymu i Stolicy Apostolskiej, ale jest również wpisane przez sobór w działalność poszczególnych biskupów diecezjalnych, których Bóg powołuje do uświęcenia ludu przez świętą liturgię i kierowanie go do zbawienia. Zadania Biskupa w relacji do liturgii precyzuje papież Benedykt XVI w posynodalnej adhortacji *Sacramentum Caritatis*: Choć jest prawdą, że cały Lud Boży uczestniczy w liturgii eucharystycznej, niemniej jednak w odniesieniu do poprawnego *ars celebrandi* wyjątkowe zadanie przypada tym, którzy otrzymali

sakrament święceń. Nade wszystko biskup diecezjalny: on zresztą, jako pierwszy szafarz Bożych tajemnic w powierzonym mu Kościele jest opiekunem, zwierzchnikiem i stróżem całego życia liturgicznego. Według instrukcji Kongregacji Obrzędów *Liturgicae instaurationes* biskup ma liturgią: „kierować, rozporządzać, zachęcać, niekiedy strofować, a zawsze objaśniać, tłumaczyć [...], by całe powszechne ciało Kościoła jednomyślnie zjednoczone w miłości postępowało w diecezji, narodzie, w świecie” (LI wstęp). Zadanie biskupa diecezjalnego w kontekście sprawowania liturgii nie ogranicza się tylko do troski o przestrzeganie przepisów liturgicznych, ale jest on również zaproszony, aby promować liturgię. Dlatego jest wezwany przez Stolicę Apostolską do tego, aby powołać Komisję Liturgiczną w swojej diecezji i podejmować dzieła związane z wyjaśnianiem liturgii. Biskup diecezjalny w swojej posłudze posiada odniesienie do biskupa Rzymu i do poszczególnych dykasterii rzymskich, ale jest też umocowany w odniesieniu do swojej konferencji episkopatu.

Reasumując, władzą we właściwym tego słowa rozumieniu kompetentną i odpowiedzialną za liturgię jest papież, Stolica Apostolska, biskup diecezjalny i konferencja episkopatu. Pamiętać też należy, że właściwy sposób celebracji liturgii rodzi się z właściwego jej rozumienia i polega na poprawnym jej sprawowaniu, na czynieniu tego z odpowiednim zaangażowaniem serca, z tego stwierdzenia płyną znaczące wnioski dla relacji zachodzących między *lex orandi a lex credendi*, przywołanych na początku artykułu.

Dzięki liturgicznej tradycji chrześcijanin jest zakorzeniony w Kościół, a dzięki temu może być otwarty na świat bez narażania się na utratę tożsamości. Jan Paweł II porównuje ewoluowanie liturgii do organicznego wzrostu drzewa, które będzie tym potężniejsze, im głębiej zapuściło korzenie w glebę tradycji.

Bibliografia:

Ks. Tomasz Sałatka, *Porządek prawny i możliwość kształtowania liturgii w reformie Soboru Watykańskiego II. Studium liturgiczno-kanoniczne*, Wrocław 2019
http://archidiecezja.lodz.pl/1st/wordpress/?p=358#_ftn4
<https://oaza.przemyska.pl/2020/03/20/do-wolnosc-w-liturgii-czyli-co-komu-wolno/>

Grafika:

<https://pixabay.com/pl/photos/eucharystia-cia%820-chrystusa-ko%59bcic3%b3%82-1591663/>
<https://pixabay.com/pl/photos/dym-zapach-pali%487-si%499-cze%59b%487-892679/>
<https://pixabay.com/pl/photos/%c5%9bwi%c4%99ta-liturgia-niedziela-religia-447776/>

POLEMIKA Z NEUROBIOLOGIĄ WOLNOŚCI WOLFA SINGERA

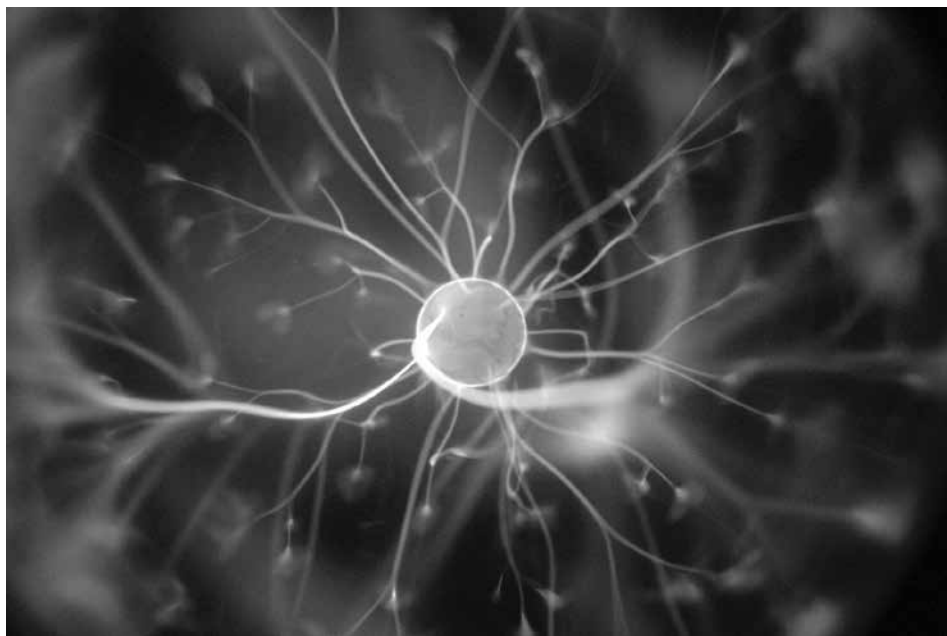


Marcin Wojtal rok IV

Wolność jest wartością, która jest szczególnie cenna wielu narodom, światopoglądom i stronnictwom politycznym. My, Polacy, cenimy ją szczególnie przez lata zaборów i okupacji; Ukraińcy aktualnie walczą o nią na froncie z Rosją, a XIV poprawka do konstytucji USA zabrania władzom ograniczanie praw i wolności obywatelom Stanów Zjednoczonych. Sprowadzając termin „wolność” do jednego zdania możemy uznać, iż polega ona na tym, że ktoś nie ma przeszkód w czynieniu tego, co chce. Ktoś oczywiście może postąpić naganie i ponieść tego odpowiednie konsekwencje – konsekwencje swojej decyzji podjętej i zrealizowanej w wolności. Nasze decyzje są nieodłączne z pracą naszego mózgu. Poznajemy coś dzięki niemu, od niego zależy nasz nastrój wraz z ogromem tego, co nazywamy człowieczeństwem. Jak zatem wygląda kwestia wolności z punktu widzenia Wolfa Singera, cenionego współcześnie naukowca badającego procesy neuronalne?

Wolf Singer to jeden z założycieli Frankfurt Institute for Advanced Studies oraz Brain Imaging Center; autor licznych książek dotyczących relacji między mózgiem a człowieczeństwem. Wysnuwa on następujące rozumowanie na temat wolności: uważa, iż jeśli założenie, że wszystkie funkcje mentalne i psychiczne są skutkiem procesów neuronalnych w mózgu jest prawdziwe, i jeśli procesy te pozostają w zgodzie z prawami natury, a więc podlegają zasadzie przyczyny i skutku, wtedy każdy stan mózgu jest koniecznym wynikiem stanu bezpośrednio poprzedzającego. Innymi słowy: nie istnieje żadna niezależna od mózgu instancja w postaci niematerialnej psychiki czy duszy, która, kierując się kryteriami moralnymi, podejmowałaby decyzje i wpływała na mózg człowieka w taki sposób, że zachowywałby się on zgodnie z tym, co nazywa się wolną wolą. Jego zdaniem wola to wynik procesów zachodzących w mózgu, a te podlegają prawom natury, z tego wynika, że żadna dusza nie jest tu potrzebna.

Można to przedstawić na przykładzie: Uczeń ma przed sobą poprawioną kartkówkę. Dostrzega, że w łatwy sposób mógłby sobie poprawić jedną odpowiedź, zgłosić nauczycielowi błąd i dostać wyższą ocenę. Teraz następuje moment decyzji, a ta zdaniem Singera będzie skutkiem wszystkich bodźców oddziałujących na mózg ucznia. Kilka z nich to: wrodzony charakter, charakter formowany przez rodziców, szkołę, kolegów do tej pory, rozważenie o swoich umiejętnościach, ilość substancji w mózgu wprowadzonych tam m.in. śniadaniem i nastrojem dnia. Czynników jest więcej, a większość z nich jest nieuświadomionych. Niemniej jednak każdy z nich odegra większą lub mniejszą rolę w podjęciu decyzji. Jak zatem rozmawiać o moralności czynów, dobru i złu? Wolność wydaje się być iluzją. Mimo tego Singer zaznacza, że każdy jest odpowiedzialny za własne czyny, gdyż ostatecznie sami podejmujemy decyzję, sami wykonujemy daną czynność. Odpowiedzialność pozostaje, choć wolność w obiektywnym znaczeniu nie istnieje. Jest to w moim odczuciu podejście redukcyjne, brak tu czegoś wyższego np. duszy, gdyż jest całkowicie zbędna; działanie mózgu odbywa się według praw przyrody.



Czy da się obronić „nadprzyrodzony wątek” wolności człowieka w świetle badań i tez Singera? Przyjrzeć się można ponownie jego założeniom. Zakłada, że wszystkie funkcje mentalne i psychiczne to skutek procesów neuronalnych w mózgu. Można być przekornym i uznać, że nie są to tylko skutki procesów zachodzących w mózgu. Czego zatem jeszcze? Tu można założyć to, co Singer odrzuca, czyli duszę. Teraz nie zaszkodzi powrócić do powyższego przykładu z uczniem. Na jego mózg będący pod wpływem ogromu bodźców, dodajmy jeszcze ten duchowy. Człowiek wierzący może nazwać to sumieniem, głosem Boga. Generalnie zasada pozostaje zachowana – wielość czynników dalej wpływa na ucnia i na jego decyzję. Zaprzeczyłem podstawowym założeniom Singera i nie doszedłem do sprzeczności.



Czy neurobiolog może usunąć wprowadzony przeze mnie czynnik duchowy? Neurobiolog nie ma narzędzi, by w naukowy sposób zanegować istnienie tego czynnika, on go nie rejestruje, bo jego metoda jest sprecyzowana do badania materii, a czynnik duchowy jest niematerialny. Czy dusza realnie wpływa na mózg? Tego wcale nie przesądzam. Piszę, że czynnik duchowy może współdziałać z procesami neuronalnymi, a nawet same te procesy mogą być zamierzonym skutkiem czynnika duchowego. Dokładnie jak ten czynnik duchowy działałby; Na które jego części byłyby aktywne, które procesy wpływałyby na jego pracę, jakimi zasadami ten czynnik by się kierował? To pozostaje do ustalenia, o ile to możliwe.

Zauważam jeszcze jedną kwestię, którą warto tu poruszyć. W opinii Singera widać jego podejście deterministyczne. Jak wiadomo fizyka na poziomie kwantowym wykazuje indeterminizm. Czy cząstki kwantowe mają wpływ na mózg? Prozaicznym przykładem może być światło. Nasze oczy odbierają daną ilość światła, mózg je rejestruje i pojawiają się w nim odpowiednie substancje. Dzięki temu rozpoznajemy, że jeszcze jest dzień i mózg napędza aktywność organizmu. Można postawić pytanie czy mechanizm deterministyczny włączający w siebie elementy indeterministyczne jest dalej deterministyczny?

Co zatem z tą wolnością? Jest obiektywna? To zależy, w co się wierzy. Wiara w Boga i w konsekwencji w istnienie duszy człowieka nie zaprzecza procesom neuronalnym w mózgu, ani te procesy nie negują istnienia duszy. Raczej jedno

i drugie ściśle ze sobą współpracują. Nieuznanie elementu duchowego oznaczałoby wolność subiektywną, uzależnioną od ciągu przyczyn i skutków w ogromnej liczbie, a ocena przestępcy (za Singerem) sprowadza się do oceny w jakim stopniu mózg odstaje od normy.

We wstępie podałem kilka przykładów pragnienia wolności. Polska, Ukraina oraz Ameryka różnią się od siebie tradycjami religijnymi, zamożnością i wieloma innymi aspektami, ale i tak zabiegają o wolność na różnych płaszczyznach: międzynarodowej, jak i tej podstawowej – osobistej każdego obywatela. Wolność pozostaje czymś ważnym, niezależnie czy wierzymy czy nie wierzymy w Boga dającego człowiekowi duszę.



Bibliografia:

Lipiński, W. Singer, *Neurobiologia wolności*, Racje, nr 8, kwiecień 2022

Grafika:

<https://pixabay.com/pl/photos/m%3%b3zg-umys%5%82-kresk%3%b3wka-psychologia-5737701/>
<https://unsplash.com/photos/OgvqXGL7XO4>



Jan Czapięga rok V

„...DZIĘKI BOŻE, ŻE TAK MI ZROBIŁEŚ A NIE INACZĘJ.”

Anna i Łukasz Jachym – małżeństwo z 15-letnim stażem – są rodzicami Emilki, Maksa, Natalki i Julianka. Ania, jak sama mówi, próbuje opanować świat i wychować dzieci. Łukasz uwielbia jazdę swoją Toyotą oraz inne terenowe rzeczy – interesuje go także latanie, jednak żona mu na to nie pozwala. Poza tymi zainteresowaniami Łukasz prowadzi własną działalność gospodarczą. Wywiad ten jest rozmową o ich codzienności małżeńskiej – o tym co ich cieszy, ale także o tym, jak radzą sobie z trudnymi doświadczeniami.

Zacznijmy od początku – jak się poznaliście?

Anna: Pamiętasz ile się o mnie starałeś?

Łukasz: To chyba ty się starałaś.

A: To nie jest prawda! Ty się bardziej starałeś!

Ł: Aaaaa, może trwało to 10 do 15 minut. Tyle, dłużej nie zeszło.

A: Nie! Nie było tak prosto! Chociaż sama nie wiem... nie no dobra, to nie było tak szybko. Generalnie to my jesteśmy ze sobą już bardzo długo, bo ponad 20 lat. Poznaliśmy się jakoś na początku studiów, ale to nie była wcale miłość od pierwszego wejrzenia. Wręcz przeciwnie... Najzabawniejsze jest to, że do dzisiaj pamiętam, jak zobaczyłam Łukasza po raz pierwszy. Wszedł do pokoju i nawet nie powiedział cześć. Tylko wpadł i chciał coś od naszej koleżanki. Łukasz przedstawił się jako Maks – a to z tego powodu, że na studiach wszyscy Łukasza nazywali Maksem. Do tego stopnia, że kiedyś pani w akademiku rozdając rozliczenia, napisała: *dla Pana Maksymiliana Jachyma*. Ja od razu wiedziałam, że Łukasz to nie jest Maks – zastanawiałam się tylko czy Łukasz, czy Michał. No i w sumie wyszło na Łukasz. Natomiast generalnie na początku nie zrobił na mnie dobrego wrażenia, ale jakoś tak to się szybko zmieniło.

Ł: No mówię 10, 15 minut.

A: Nie! Nie prawda!



**26.09.2022 INAUGURACJA
ROKU AKADEMICKIEGO**



**03.10.2022
MSZA ZA ŚP. BP JANA STYRNĘ**



**03-07.10.2022 PIELGRZYMKĄ DO
BAZYLIKI BOCHEŃSKIEJ**



**05.10.2022 PIELGRZYMKĄ
DO ŁAGIEWNIK**



Piotr Nowak
Ojciec Duchowny



Jacek Soprych
Ksiądz Rektor



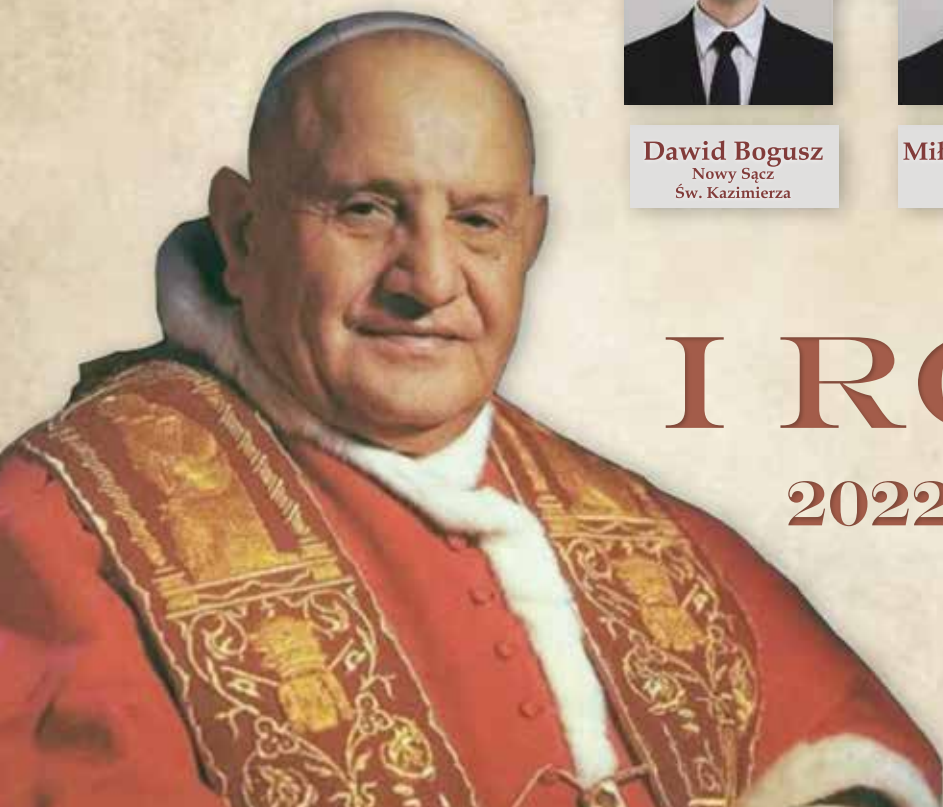
Paweł Bogaczyk
Ksiądz Prefekt



Dawid Bogusz
Nowy Sącz
Św. Kazimierza



Miłosz Borowiec
Borowa
Św. Mikołaja



I ROK

2022/2023



**Krystian
Czachor**
Dobrynin



**Daniel
Litwiński**
Tylicz



Jakub Raś
Dębica - Latoszyn



Michał Stańczyk
Ujanowice



Paweł Sułek
Biesiadki



Igor Syper
Mielec MB
Nieustającej Pomocy



Paweł Szkarłat
Nowy Sącz
Świętego Jana Pawła II



**Krzysztof
Tyrcha**
Radłów



**Szymon
Wiśniowski**
Tymowa



Dominik Wójcik
Dębica
Miłosierdzia Bożego



Jakub Wrona
Limanowa
MB Bolesnej



Filip Żurek
Mielec Trójcy
Przenajświętszej



**12.10.2022 PIELGRZYMKA
DO OBOZU AUSCHWITZ-BIRKENAU**



**15.10.2022 CZUWANIE W PARAFII
PW. MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ**



**21-22.10.2022 „WE CHERISH FAMILY LIFE”
– MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA**



23.10.2022 NIEDZIELA MISYJNA

Życie w małżeństwie. Czy coś was zaskoczyło?

Ł: Nic mnie nie zaskoczyło.

A: Tak?

Ł: Tak to już jest w tym kołchozie...

A: Ja nie pamiętam, jakie ja miałam oczekiwania. Pamiętasz w ogóle coś takiego, jak jakieś oczekiwania małżeńskie?

Ł: Żeby było co do garnka włożyć.

A: Nie no generalnie byliśmy w sobie po prostu mocno zakochani i tyle. Codzienność małżeńska potrafi być dobijająca, jeśli wygląda tak: praca – dom, praca – dom. Człowiek jest zmęczony. Potrafię być dobijająca, ale w gruncie rzeczy, myślę, że jak jedno z nas ma kryzys to drugie stara się nie mieć w tym czasie kryzysu. Jeden drugiego jakoś tak ciągnie.

Ł: Co tu dużo mówić, ja jeszcze nie miałem kryzysu.

A: No tak oczywiście nie miałeś kryzysu... A chociaż gorsze dni miewasz?

Ł: Tak, gorsze miewam. Jutro będzie gorszy dzień.

A: Jedna ważna rzecz, która mi się nasuwa. Mam takiego kolegę w pracy, jest 20 lat ode mnie starszy. Bardzo się kocha ze swoją żoną i zawsze mi powtarzał, że najważniejsza w rodzinie jest relacja między małżonkami. Potem dopiero dzieci, a nie na odwrót. Nie może być tak, że to dzieci są stawiane na pierwszym miejscu przed małżonkiem, bo wtedy to nie działa. Jeżeli jest miłość między małżonkami to ta miłość owocuje i jest automatycznie przekazywana dzieciom. Jeżeli skupiamy się za bardzo na dzieciach, to taki układ może działać jedynie krótką chwilę.



Gdzie w tym wszystkim jest Bóg? Jak łączycie codzienność małżeńską z wiarą, modlitwą, Kościołem – szczególnie, gdy pojawiają się dzieci?

Ł: No wszędzie jest! Jakby nie patrzeć to wszędzie.

A: W gruncie rzeczy miałam kiedyś wyrzuty sumienia, jak Maks i Emilka byli mali i teraz przy Julku – jak jestem z nim w kościele to się po prostu nie potrafię skupić na Mszy. Nie mogę, bo cały czas muszę pilnować dziecka, ale nie do końca to chciałam powiedzieć. Łukasz ma rację, wszędzie jest Bóg, ale u nas jest to tak dość spontanicznie niejednokrotnie. Chyba stosunkowo często mówimy o Bogu z dziećmi. No nie?

Ł: Z Maksem, Emilką rozmawialiśmy, z Natalką też się rozmawia. Z Julkiem jest ciężko...

A: No tak, z Julkiem jest ciężko, bo dopiero uczy się mówić. Staramy się robić to na takiej zasadzie, że Bóg jest wszędzie. On jest we wszystkim co robimy i we wszystkim co nas otacza – dobrym, lub też w czymś, co wydawałoby się nam niekoniecznie dobrym, a nawet złym.

Ł: Nie radziliśmy sobie właściwie ze wszystkim. Szliśmy na żywioł, ale jak dotąd się udaje.

A: Na żywioł, ale to chyba tak z głębi i potrzeby serca tak szło. Już nie mówiąc o Maksie.

Dobrze Aniu, że o tym mówisz, bo kiedy z wami rozmawiam, odnoszę wrażenie, że przełomowym wydarzeniem w waszym życiu, a także w wierze, była choroba i śmierć Maksa.

Ł: No coś w tym jest.

A: Z pewnością. To nie jest tylko jakieś złudzenie, ale to co się wydarzyło z Maksiem – jego choroba i jego śmierć – była to rzecz, która kompletnie wyrzuciła nasze życie do góry nogami. Pierwsza rzecz, która przychodzi mi do głowy



– pamiętasz jak mieliśmy jedno z pierwszych spotkań z lekarzem w Warszawie, jak zaczęliśmy się tam leczyć. Jak przyszliśmy do niej do gabinetu, ona na początku powiedziała nam, że połowa małżeństw po chorobach onkologicznych dzieci się rozwodzi. Kompletnie nie rozumiałam co ona wtedy do mnie mówi i co chce nam przekazać. Wydawało mi się to nawet nie na miejscu, bo przecież mówimy o chorobie Maksa. Nie rozumiałam jak małżeństwa mogą się rozpadać, jeżeli dzieci chorują. Zrozumiałam to po paru latach, właśnie po chorobie Maksa. Znamy dużo takich małżeństw, które się niestety rozpadły, ponieważ choroba dziecka wyraca totalnie świat całej rodziny do góry nogami. Kompletnie całej rodziny. Wszystko jest podporządkowane

pod potrzeby dziecka. Myślę, że takimi bardzo trudnymi sytuacjami są momenty w których trzeba podjąć decyzję o leczeniu. Pamiętasz jak raz mieliśmy tak,

że w sumie przez cały czas szliśmy bardzo zgodnie, ale raz zastanawialiśmy się nad radioterapią. Ty miałaś wątpliwości, co do radioterapii głowy, ale już potem przedyskutowaliśmy to i podjęliśmy decyzję. Oboje mamy chyba butne charaktery – jesteśmy, że tak powiem, dosyć ekspresyjni.

Ł: Chyba ty, ja już jestem teraz uległy. Jak widać w tym wywiadzie, mało mówię.

A: Musze przyznać, że przez cały ten okres to ja nie pamiętam, żebyśmy chociaż raz się pokłócili, czy mieli jakiegokolwiek spięcie.

Ł: Ja kłóciłem się sam ze sobą.

A: A myślisz, że ja się ze sobą nie kłóciłam? Natomiast naprawdę byliśmy dla siebie ogromnym wsparciem. Zaskoczyło mnie to, że tak w ogóle można. Byłam z nas dumna wtedy, że nie zawaliliśmy tego. Zawsze w chorobie Maksia bałam się okropnie takiego momentu, kiedy będziemy musieli zdecydować o zakończeniu leczenia. Wydawało mi się, że nigdy nie będzie mnie na to stać, że zawsze będę walczyła do końca.

Ł: I walczyliśmy do końca.

A: Tak, walczyliśmy do końca, ale chodzi mi o sytuację gdzie przyjdzie lekarz i powie że nic już nie możemy zrobić. A ja chcę dalej i oni mi mówią, że nie. Nie myślałam, że zdobędę się na odwagę, żeby pozwolić mu godnie odejść. Pamiętam jak miałam ostatnią rozmowę z lekarzem i musiałam do ciebie zadzwonić i powiedzieć, że już nic nie można zrobić. Bardzo ciężko mi wtedy było... Musiałam iść do dziecka i zachować twarz, bo on oczywiście o tym nic nie wiedział – nie przypuszczał nawet o czym rozmawiam z lekarzem. Druga myśl to było to, że muszę cię zostawić z tą wiadomością tutaj samego – tysiąc kilometrów od nas... Ciągle gdzieś po drodze mieliśmy dowody na to, że Bóg istnieje. I Maks był w tym wszystkim taki... On był dowodem na to, że Bóg istnieje.

Ł: Dalej jest.

A: Myślę sobie o tym nieraz, że są przecież takie sytuacje, gdzie ludzie tracą wiarę po śmierci kogoś bliskiego, albo mają do Niego ogromny żal i pretensje. Ale chociaż mogę być wściekła i mogę się dopytywać, mimo że mało tego było, to w ogóle nie mam jakichkolwiek wewnętrznych wątpliwości co do tego, że Bóg istnieje. Skoro istnieje i stało się tak, jak się stało, to jest to Jego wola. I skoro to jest Jego wola, to ja teraz muszę żyć tak, żeby mieć szansę spotkać się kiedyś z Maksiem. I z upływem czasu zastanawiam się czy mnie pozna.

Ł: Pewnie! Kto by cię zapomniał...

Co się zmieniło w życiu i wierze?

Ł: W życiu? Wszystko i nic. Bardziej wszystko. Ale w wierze, to właściwie nic. Po prostu więcej gadam z Bogiem. I nie wygląda to tak, jak wcześniej, że jedynie szedłem do kościoła – teraz rozmawiam z Nim jak wydarzy się coś dobrego, albo złego. W złym zawsze widzę dobro i mówię Mu: *dzięki Boże, że tak mi zrobiłeś a nie inaczej.*

A: Jak tak patrzę na nas z perspektywy tych kilkudziesięciu lat, jak już jesteśmy razem, to faktycznie wydaje mi się, że ty miałeś większą relację z Bogiem niż ja.

Ł: Teraz jest trochę odwrotnie.

A: Nie widzę tego, żeby było odwrotnie. Widzę twoją relację z Bogiem. To Łukasz nie musi być tak, że biegamy do kościoła i kłękamy pod ołtarzem. Widzę to Łukasz w twoim zachowaniu w stosunku do wszystkich. No ty się śmiejesz! Tak Łukasz w tobie jest wiele dobroci, a ty sobie zawsze umniejszasz. Wszystko bierzesz na żarty i jesteś taki prostoliniwny w wielu sprawach. Ja w twoim zachowaniu zawsze widziałam dobro i do dzisiaj to widzę. Chyba ty sam tego nie widzisz. U mnie było różnie, szczególnie jak byłam nastolatką. Zawsze do kościoła chodziłam i modliłam się, ale czy ja rozumiałam co robię – trochę nie do końca. Teraz jest inaczej, ale to oczywiste, że nauczył mnie tego Maks i ty.



W gruncie rzeczy to czego jestem pewna, to bez Boga nie przeżyłabym tego, co się wydarzyło – zwiariowałabym. Kiedyś jak byliśmy w Greifswaldzie w mieszkaniu – wyszliśmy na przepustkę – była północ, już wiedziałam, że jest bardzo źle. Obok mnie leżał na łóżku Maksiu i już spał. Wzięłam różaniec do ręki na którym zawsze się modlił Maksek, i ten różaniec rozpadł mi się w rękach. On się normalnie rozerwał – ja go trzymałam w rękach a on mi się rozpadł. Potraktowałam to jako znak, że nie będzie tak, jak ja chcę. Zrozumiałam, że Maks umrze. Pomyślałam sobie jednak, że jestem przesądna, ale z tyłu głowy poprosiłam Boga o jakiś znak. I ten różaniec drugi raz się mi rozpadł w rękach. Naprawdę – nigdy wcześniej, ani nigdy później mi się to nie wydarzyło.

Podsumowując już naszą rozmowę, prosiłbym Was o odpowiedź na pytanie: Co daje Wam największą radość?

Ł: Gdy budzę się rano, wstaję, idę poczytać czytanie, które jest na ten dzień i cieszę się, że idę do pracy. Ale jak idę do pracy to tak około 15, już bym wrócił do domu, do żony i do dzieci. I to mnie cieszy, że mogę tam wrócić. Ale jak wchodzę do domu i przekraczam próg to myślę: *Boże czemu ty nie zostałeś w pracy jeszcze tak ze dwie godziny!* Ale wiem, że jakbym przyszedł o tej 17 to nadal przywitałby mnie ten sam chaos, co wcześniej. To jest moja codzienna radość. A żeby życie nas nie przygniotło, to wystarczy raz na jakiś czas szczerze pogadać z Panem Bogiem. A On to wszystko załatwi.

A: A co jest moją największą radością...

Ł: No ja jestem twoją największą radością!

A: W gruncie rzeczy to jesteś. Musze przyznać, że fajnego mam tego męża. Nie chciałabym tutaj nic zmieniać. Jak szłam do ślubu to sobie myślałam, jak my te dzieci wychowamy, bo chcieliśmy mieć dużo dzieci. Przez co prawie nie wylecieliśmy z kursu przedmałżeńskiego, bo wypaliliśmy że chcemy mieć 11 dzieci. Ale pani powiedziała, że to patologia i zagroziła nam niezakończeniem kursu. Jestem pod wrażeniem, Łukasz, jakie masz relacje z dziećmi i wszyscy to widzą. To jest coś wyjątkowego – mieć takiego ojca to marzenie. Zawsze powtarzam, że nie wiem czym sobie zasłużyłam na aż tyle w życiu – naprawdę jest cudownie. Czasami zapala mi się w takich sytuacjach lampka – jedna się już zapaliła i dla nas, tak po ludzku zakończyło się to wszystko źle. Jednak Maks jest szczęśliwy i do tego szczęścia chcemy też doprowadzić resztę dzieci. Tylko już w innej kolejności – najpierw my a potem oni. Radością są dzieci, mąż i każda drobna rzecz, którą możemy zrobić dla kogoś – nie żyjąc tylko dla siebie. Dziękuję Wam za rozmowę!





ODPUST W BOCHNI

Dk. Marcin Kumor rok VI

W tym roku podczas odpustu w parafii pw. św. Mikołaja Biskupa w Bochni codziennie modlono się o nowe, liczne i święte powołania do kapłaństwa i życia zakonnego. Hasło i tematy, które były rozważane w czasie Tygodnia Maryjnego ku czci Matki Bożej Różańcowej w Bochni związane były z obchodzonym w tym roku Jubileuszem 200-lecia Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, gdyż jego początki są związane z tym miastem. W czasie trwania odpustu Słowo Boże głósili Księża Moderatorzy Tarnowskiego Seminarium na czele z Księdzem Rektorem Jackiem Soprychem i Księdzem Wicerektorem Pawłem Bogaczykiem. Codziennie bracia Alumni z poszczególnych roczników pielgrzymowali do bocheńskiego Sanktuarium, aby wraz z parafianami





i pielgrzymami modlić się przez wstawiennictwo Maryi za powołanych i o nowe powołania do służby Bożej w Kościele. Zakończeniu odpustu przewodniczył Pasterz Diecezji Tarnowskiej – Jego Eksceleńcja Ksiądz Biskup Andrzej Jeż. W tym dniu do Bochni pielgrzymowali Księża Diakoni, aby wraz ze swoim Biskupem wziąć udział w głównych uroczystościach odpustowych i procesji różańcowej ulicami miasta, która zakończyła tegoroczny odpust.

O FATIMSKA NASZA PANI... CZUWANIE I MSZA ŚWIĘTA W SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ W TARNOWIE



Szymon Cabak rok V

W sobotę wieczorem 15 października wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego udała się na czuwanie do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Tarnowie. Nasze czuwanie rozpoczęło się od nabożeństwa pokutnego, a po zakończeniu bracia klerycy poprowadzili modlitwę różańcową. W sposób szczególny prosiliśmy Boga, przez ręce Najświętszej Maryi Panny o nowe powołania do kapłaństwa i życia zakonnego oraz modliliśmy się za powołanych. Po zakończonej modlitwie różańcowej, rozpoczęła się Msza Święta pod przewodnictwem ks. dr. Jacka Soprycha – Rektora Seminarium w Tarnowie, którą koncelebrowali księża Przełożeni i Profesorowie naszego Seminarium. Homilię wygłosił ks. dr Michał





Dąbrówka – dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Tarnowskiej, który podkreślił, że relacja z Bogiem to nie jest kwestia sporadycznych spotkań tylko częstej obecności, trwania przy Panu. Budowanie relacji z Chrystusem jest najważniejsze dla chrześcijan, jednak nie od święta tylko poprzez pogłębianie znajomości z Nim. Kaznodzieja porównał to do budowania relacji z bliskimi, których kochamy, jeżeli tak jest to nie wystarcza żeby odwiedzić ich na święta. Uroczystość uświetnił swoim śpiewem chór Wyższego Seminarium Duchownego prowadzony przez ks. dr hab. Stanisława Garnczarskiego, prof. UPJPII.



INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2022/2023



Jakub Tokarz rok V

1 października w Seminarium zainaugurowaliśmy nowy rok akademicki. Uroczystej inauguracji w Auli św. Jana Pawła II towarzyszyło rozdanie indeksów braciom z I roku i włączenie ich do grona studentów WTST w Tarnowie. Najpierw Ks. prof. Marek Kluz, Dziekan WTST wprowadził zgromadzonych w klimat dnia, nawiązując w mowie wstępnej do sytuacji społecznej w jakiej się znajdujemy i stanu w jakim znajduje się religia, wskazując przy tym na zwiększający się niebezpiecznie zasięg mentalności, którą obrazuje „triada De”- dehumanizacja, demoralizacja i dekadencja. Dziekan wskazał na istotną w tej sytuacji rolę teologa jako słuchacza Słowa, bowiem to Słowo Boga stanowi remedium na opanowujące cywilizację zjawisko. Jak zaznaczył ks. dr hab. Grzegorz Baran wykształcenie teologiczne ma przede wszystkim na celu poznanie Słowa Bożego i zbliżenie się do Chrystusa. Tradycyjny wykład inauguracyjny wygłosiła dla nas Prorektor ds. studenckich i dydaktyki UPJPII w Krakowie, pani prof. Małgorzata Duda. Tytuł wykładu *Kapłan mediator?* sam wskazuje na przedmiot wystąpienia, które Pani Profesor rozpoczęła od określenia istoty zjawiska jakim jest mediacja, w odniesieniu do sytuacji Kościoła. Najpierw historycznie uzasadniała, że Kościół od początku w perspektywie społecznej stawał jako instytucja mediacji. Funkcja rozjemcy była właściwa także osobom duchownym. Powołując się na dane statystyczne, prelegentka omówiła powszechność stosowania mediacji współcześnie. Dalszy wywód osnuła wokół oczekiwań współczesnego człowieka wobec księdza. Ksiądz dla społeczeństwa to nauczyciel wiary, szafarz sakramentów, kierownik sumień penitentów, przewodniczący czynnościom kultu, doradca ludzi także w sprawach świeckich. Religijność indywidualna, duszpasterstwo osobowe i jednostkowe wiernych stanowi także istotny element oczekiwań społecznych wobec księży. Wskazała też na społeczne tendencje odchodzenia od religijności w ogóle i na tę przestrzeń, która stanowi rzeczywistość do „zagospodarowania” przez działanie osób duchow-



nych. Konkludując stwierdziła, że nie da się postawić znaku równości między mediacjami i kapłaństwem, choć kapłan jest wezwany do mediowania w sposób bardzo profesjonalny i kompetentny. Następnie głos zabrał przedstawiciel studentów Filip Zatorski. A po nim także ks. prof. Tomasz Rozkrut – Prorektor UPJPII w Krakowie, który wskazywał, na pragnienie uczczenia Boga w trudzie pracy i nauki. Ks. Profesor złożył także jubileuszowe życzenia dla seminaryjnej wspólnoty. Kolejno wystąpił Senator Kazimierz Wiatr i Ryszard Pagacz – wicewojewoda małopolski oraz starosta Powiatu Tarnowskiego – Roman Łucarz, w zastępstwie zaś Prezydenta Tarnowa głos zabrała Bogumiła Porębska – Zastępca Prezydenta ds. edukacji i sportu Urzędu Miasta Tarnowa. Spotkanie uwieńczyło wystąpienie ks. abp. Henryka Nowackiego, który zachęcał studentów I roku do wytrwałości i stawiania czoła przeciwnościom ze strony świata, a także głos Biskupa Tarnowskiego Andrzeja Jeża, który wskazywał na potrzebę istnienia instytucji naukowych, których nadrzędnym kryterium będzie prawda, zapobiegająca utracie tożsamości. Ordynariusz zwrócił też uwagę na zasadnicze zadanie katolików, jakim jest bycie świadkami Chrystusa i Kościoła w świecie, w rzeczywistości charakteryzującej się tak dużym pluralizmem i złożonością. Po tej merytorycznej części nastąpił uroczysty obiad, na który udali się wszyscy zaproszeni goście.





PIELGRZYMI MIŁOSIERDZIA

Piotr Purski rok III

5 października 2022 roku, po zakończonych wykładach wyruszyliśmy w drogę do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie w Łagiewnikach by uroczystie poświęcić wierną kopię obrazu Jezusa Miłosiernego i zabrać ją do naszego domu. Po przyjeździe mieliśmy około godziny, by jeszcze spokojnie móc pozwiedzać to niezwykle miejsce. Wielu z nas więc ruszyło do klasztoru, by odwiedzić kaplicę i oczywiście grób świętej Siostry Faustyny. Po modlitwie przy grobie świętej ruszyliśmy do celi, gdzie Apostołka Miłosierdzia mieszkała i zmarła. Niejednego zdziwiło jak mały pokój należał do Heleny Kowalskiej, co tym bardziej wzbudziło w nas podziw dla jej niezwyklej i heroicznej osoby. O 15.00 zgromadziliśmy się w Sanktuarium, aby poprowadzić Koronkę do Miłosierdzia Bożego (odmawianą również w języku francuskim i w języku sango). Następnie uczestniczyliśmy w uroczystej celebrowanej Eucharystii, której przewodniczył ksiądz biskup Jan Zając, który jest honorowym kustoszem bazyliki. Na zakończenie Mszy Świętej, ksiądz biskup poświęcił wizerunek Bożego Miłosierdzia, który zabraliśmy do naszego seminarium. Po Najświętszej Ofierze uwieczniliśmy nasze pielgrzymowanie wspólnym zdjęciem. Zanim jednak wyjechaliśmy, obejrzelśmy film *Santa Faustina*, który został przygotowany przez Canção Nova. W tym dniu miał on premierę w Polsce, więc byliśmy jednymi z pierwszych, którzy go obejrzel. Został on wyprodukowany przez wspomnianą wyżej wspólnotę, która została założona i która działa w Brazylii. Tam też w całości był nakręcony, więc interesujące było móc zobaczyć Apostołkę Miłosierdzia wśród lasów równinowych. Przepiętni więc wydarzeniami poświęconymi Bożemu Miłosierdziu powróciliśmy wieczorem do seminarium. Był to z pewnością niezwyklej sposób na uczczenie wspomnienia świętej Siostry Faustyny, które właśnie przypadało w tym dniu.



„CENNA W OCZACH PANA ŚMIERĆ JEGO ŚWIĘTYCH” PIELGRZYMKĄ ŚLADAMI MĘCZEŃSTWA BŁ. KS. REKTORA ROMANA SITKI



Konrad Kramarczyk rok III

12 października Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie pielgrzymowała do byłego nazistowskiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau. W tym szczególnym dniu Księża Profesorowie, Moderatorzy oraz Alumni pragnęli uczcić 80. rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Rektora Romana Sitki, patrona wspólnoty seminaryjnej.





Ks. Rektor trafił do obozu koncentracyjnego w Auschwitz 20 sierpnia 1942 r. Osadzono go w bloku nr 25, gdzie otrzymał numer obozowy 61908. Ks. Roman był gotowy ponieść śmierć męczeńską.

12 października 1942 roku szedł z innymi więźniami do pracy w komando. Zastąpił i upadł na drogę w błoto. Współwięźniowie chcieli go podnieść, ale kapo nie pozwolił. SS-man, podszedł, stanął butem na szyi ks. Sitki... Wtedy dopełniło się jego piękne i święte życie.

Po wejściu na teren Muzeum w Auschwitz, uczestnicy uroczystości przeszli w milczeniu pod Ścianę Straceń, gdzie w latach 1941-1943 SS-mani rozstrzelali kilka tysięcy osób. Tam został złożony wieniec kwiatów oraz światła pamięci dla uczczenia wszystkich, którzy w tym miejscu oddali swoje życie. Ks. Rektor Jacek Soprych poprowadził krótką modlitwę za pomordowanych i poległych w czasie II wojny światowej oraz o pokój na świecie, aby nie powtórzyły się po raz kolejny te straszne wydarzenia, które miały miejsce w przeszłości. Następnie księża Profesorowie, Moderatorzy oraz Alumni przeszli pod blok nr 25, w którym mieszkał ks. Sitko.

Po przejściu na teren dawnego obozu w Birkenau została odprawiona Droga Krzyżowa, której przewodniczył ks. Rektor. W rozważaniach poszczególnych stacji Drogi Krzyżowej nawiązywał do drogi, którą „przeszedł” bł. ks. Roman od jego aresztowania w Błoniu, aż do męczeńskiej śmierci w Auschwitz.



Następnie, w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Królowej Polski w Brzezince – w budynku niedokończony przed końcem II wojny światowej siedzibie komendatury obozu koncentracyjnego – wspólnota seminaryjna celebrowała uroczystą Eucharystię. Mszy Świętej przewodniczył i homilię wygłosił Pasterz diecezji tarnowskiej ks. bp Andrzej Jeż. W kazaniu podkreślał cnoty bł. Patrona – miłość i troskę o kleryków oraz zachęcał do kroczenia drogą wierności Panu Bogu na wzór Błogosławionego nawet do najbardziej radykalnej możliwości naśladowania Chrystusa – tj. męczeństwa.

„Sam gotów jestem życie oddać, byleby ci (tzn. klerycy, profesorowie) byli wolni...”. (ks. Roman Sitko)



PIERWSZE DNI TYM RAZEM W TARNOWIE!



Igor Syper rok I

Pierwsze dni spędzone w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie były dla mnie zarówno wielkim przeżyciem jak i wyzwaniem. Niepewność, nowe znajomości i podjęcie odmiennego stylu życia okazały się trudnym zadaniem. Zazwyczaj nowe doświadczenia wzbudzają w sercu strach. Ponadto wszystkie wydarzenia są człowiekowi dane po to, aby nieustannie wzrastał. Przykładem uświęcania swojej codzienności mogą być choćby prozaiczne czynności, które są trudne do realizacji. Jeżeli człowiek jest wierny małym rzeczom, to z łatwością może stawiać czoła bardziej wymagającym sytuacjom. Jedną z myśli przewodnich, z którą tutaj przyszedłem jest to, że przez codzienność można dojść do świętości.





Początkiem formacji był dla nas 17 września. Jednym z trudniejszych doświadczeń, u początku podjęcia nowej drogi, okazało się rozstanie z bliskimi i przyjaciółmi. Wsparciem w tych trudnych chwilach była dla nas i nadal jest modlitwa płynąca m.in. od członków Towarzystwa Przyjaciół WSD w Tarnowie, wielu wspólnot zakonnych oraz naszych wspólnot parafialnych. Doświadczamy niezwykłej modlitwy ze strony wielu osób. Naszą rocznikową praktyką stała się również wspólna modlitwa różańcowa w seminaryjnym ogrodzie przy figurze Matki Bożej Królowej Apostołów.

W pierwszym tygodniu naszego pobytu w murach seminaryjnych przeżyliśmy rekolekcje „Nowe Życie”, a następnie warsztaty komunikacyjne. Rekolekcje dotyczyły kerygmatu wiary, co było dla nas okazją do przypomnienia sobie o najważniejszych elementach wiary. Urzekające były nade wszystko świadectwa wygłoszone przez prowadzących, zarówno świeckich jak i duchownych. Warsztaty pomogły nam w otwarciu się na siebie nawzajem i były okazją do rozmowy na różne tematy, oraz do poznania swoich niepowtarzalnych życiowych historii.

Zwieńczeniem wspomnianych wydarzeń, a zarazem rozpoczęciem nowego tygodnia było dla nas pielgrzymowanie do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Pasierbcu i do Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Podczas tej pielgrzymki uczestniczyliśmy w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, wspominając

w niej postaci wielkich ludzi Kościoła, m.in. św. Jana Pawła II, bł. Romana Sitki oraz bł. Stefana Wyszyńskiego. Mieliśmy również okazję zwiedzić zabytkowy drewniany kościół znajdujący się na terenie tamtejszej parafii. Po przeżyciach duchowych nadszedł czas na ucztę dla ciała. Drugim punktem dnia była podróż do Limanowej, gdzie braliśmy udział w procesji do Kaplicy Łask. Jako klerycy pierwszego roku kontynuując tradycję, pomagaliśmy nieść feretrony. Osoby, które zastępowaliśmy były wzruszone naszą obecnością i zapewniały nas o wsparciu modlitewnym. Centralnym wydarzeniem była uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem ks. prof. Tomasza Rozkruta. Przed powrotem do Tarnowa zostaliśmy równie serdecznie ugoszczeni na limanowskiej plebani.

Od poniedziałku rozpoczął się dla nas rok akademicki, począwszy od wspólnej Mszy św. pod przewodnictwem Pasterza naszej diecezji. Wykłady były dla większości z nas nowym doświadczeniem, gdyż jesteśmy tegorocznymi maturzystami. W tygodniowym planie zajęć dominuje m.in. filozofia, lektoraty, historia i psychologia, a także kwestie poprawności językowej wraz z muzyką.



W minionym czasie nie zabrakło wspólnych wyjazdów m.in. do Błonia, gdzie wspólnie wraz z księżmi i Ukraińcami zbieraliśmy ziemniaki. Mieliśmy okazję zobaczyć również gospodarstwo rolne i parafię w Błoniu.

W rocznicę śmierci św. siostry Faustyny Kowalskiej pielgrzymowaliśmy do Łągiewnik, gdzie został poświęcony obraz „Jezu, ufam Tobie”, który będzie znajdował się w seminarium. Podczas zwiedzania klasztoru mieliśmy okazję zobaczyć celę tejże świętej.

Ciekawym doświadczeniem i dogłębnym poznaniem historii było dla nas zwiedzanie Tarnowa wraz z ks. prof. Ryszardem Banachem, który w bardzo ciekawy sposób przybliżył nam historię seminarium, katedry, tarnowskich biskupów oraz cmentarza wraz z Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej.

Po upływie kolejnego tygodnia formacji zarówno duchowej jak i intelektualnej pojechaliśmy do Zakopanego, aby pomóc przy jesiennych porządkach w Willi „Pod Krzyżem”. Mogliśmy podziwiać tam widoki Tatr i piękny ogród. W drodze powrotnej wstąpiliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala w Ludźmierzu oraz poznaliśmy historię tego miejsca.

Wielkim przeżyciem była pielgrzymka do Auschwitz w 80. rocznicę męczeńskiej śmierci Patrona seminarium. Wymownym doświadczeniem było nabożeństwo drogi krzyżowej pośród ruin baraków. Zwieńczeniem dnia była uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem biskupa ordynariusza naszej diecezji.

Wśród codziennych obowiązków znajdujemy również czas na odpoczynek. Spotykamy się na wspólną rozmowę, śpiewy. Praktykujemy także bieganie, grę w piłkę nożną oraz spacerowanie, zwiedzając Tarnów.

Wspólnota kleryków pierwszego roku

OSTATNIE WYDARZENIA ZWIĄZANE Z V SYNODEM DIECEZJI TARNOWSKIEJ



Wojciech Kutylowski rok III

V Synod Diecezji Tarnowskiej wciąż trwa. Jest on sprawą całej naszej diecezji i są na nim poruszane ważne kwestie dotyczące całego naszego Kościoła lokalnego. Warto więc wspomnieć o ostatnich wydarzeniach z nim związanych.

5 września br. w Kurii Diecezjalnej odbyło się posiedzenie Komisji Głównej V SDT. Członkowie Komisji podjęli szczegółową dyskusję nad uwagami Członków V SDT do dwóch dokumentów *Duszpasterstwo dzieci i młodzieży w diecezji tarnowskiej* oraz *Przygotowanie do kapłaństwa w diecezji tarnowskiej*, które wpłynęły do Sekretariatu V SDT.





26 września zaś odbyło się kolejne posiedzenie wspomnianej komisji. Głównym tematem spotkania była tym razem analiza dwóch dokumentów synodalnych przygotowywanych na obrady VII Sesji Plenarnej V SDT. Ks. dr hab. Robert Kantor, przewodniczący Komisji ds. Administracji Kościelnej, przedstawił nowe punkty wprowadzone do dokumentu *Administracja w Kościele Tarnobrzegskim*. Po prezentacji tekstu i dyskusji nad nim, Komisja Główna V SDT skierowała uzupełniające ten dokument fragmenty, do Komisji Prawnej i Teologicznej. W dalszej części posiedzenia ks. dr Krzysztof Bułat, przewodniczący Komisji ds. Duchowieństwa, przedstawił dokument *Prezbiterium diecezjalne uwzględniający poprawki, które spłynęły na etapie szerokich konsultacji z kapłanami diecezji tarnobrzegskiej. Komisja Główna po wysłuchaniu prezentacji nowej wersji dokumentu* i uzasadnieniu wprowadzonych poprawek, również skierowała go oficjalną ścieżką procedowania do Komisji Prawnej i Teologicznej. Na posiedzeniu Komisja Główna zapoznała się także z syntezami krajowymi w ramach konsultacji etapu krajowego Synodu Biskupów (2021-2023).

5 października natomiast, Członkowie Komisji Głównej zapoznali się z kolejną wersją dokumentu *Ewangelizacja w diecezji tarnobrzegskiej*, przedstawioną przez ks. Michała Dąbrówkę, przewodniczącego Komisji ds. Ewangelizacji V SDT. Po wnikliwej analizie tekstu i dyskusji nad jego zapisami, członkowie Komisji zalecili włączenie

przygotowywanej instrukcji o działalności misyjnej Kościoła *ad gentes* do głównego korpusu dokumentu.

W dniu 6 października 2022 r. odbyło się z kolei następne posiedzenie Komisji Prawnej V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Jego zasadniczym przedmiotem była dyskusja nad *Regulaminem Parafialnych Poradni Rodzinnych Diecezji Tarnowskiej*, który – w odniesieniu do przyjętego dokumentu synodalnego *Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin w Diecezji Tarnowskiej* – **posiada charakter wykonawczy**. Komisja Prawna zasugerowała wprowadzenie wielu uściśleń i modyfikacji do projektu dokumentu. Dokument wymaga przepracowania, stąd został odesłany do Autorów. Nadto podczas posiedzenia podjęto temat dwóch projektów dokumentów, które mają być procedowane podczas grudniowej sesji plenarnej.



15 października zaś w naszym seminarium odbyła się VII. Sesja Plenarna V SDT. Przyjęto projekty dokumentów o przygotowaniu do kapłaństwa oraz duszpasterstwie dzieci i młodzieży.

Pierwszy jest poświęcony przygotowaniu do kapłaństwa w diecezji tarnowskiej i został przygotowany przez Komisję ds. Duchowieństwa V Synodu Diecezji Tarnowskiej. Dokument wskazuje między innymi na potrzebę większej integracji środowisk, z których wywodzą się alumni i kapłani. Drugim dokumentem, ściśle związanym

z pierwszym, jest „Duszpasterstwo dzieci i młodzieży w diecezji tarnowskiej”. W synodalnym dokumencie jest między innymi zalecenie, aby każda parafia zatroszczyła się o przygotowanie dwóch lub więcej animatorów. Synodalny dokument zwrócił też uwagę, aby duszpasterską troską otoczyć także osoby po studiach, a nie tylko dzieci i młodzież szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Jest w nim także zachęta do zapraszania i angażowania zarówno dzieci jak i młodzieży w szeroko pojęty wolontariat organizowany przez instytucje kościelne oraz do odpowiedzialnego kształtowania środowiska cyfrowego. Podczas głosowań oba dokumenty zostały przyjęte przez członków V Synodu. Na zakończenie sesji bp Andrzej Jeż podkreślił ścisły związek między duszpasterstwem dzieci i młodzieży a kwestią powołań. – Wiemy doskonale, że nawet najlepsze programy nie przyniosą efektów, jeśli u ich podstaw nie będzie świadectwa życia rodziców i kapłanów, którzy pokażą młodym, że warto swoje życie zamienić w powołanie, w którym będą szczęśliwi. Jesteśmy, mimo wszystko, ludźmi nadziei, którzy pokładają ją w Jezusie, Panu żniwa – mówił Biskup Tarnowski.

Źródła:

<https://synodtarnow.pl/aktualnosc/>

<https://rdn.pl/135879/kosciol-musi-byc-obecny-tam-gdzie-sa-mlodzi-synod-o-powolaniach-i-duszpasterstwie-mlodziezy/>

<https://tarnow.gosc.pl/doc/7882741.Od-zycia-do-powolania>

Zdjęcia:

zdjęcie numer 1- diecezja.tarnow.pl

<https://www.flickr.com/photos/diecezjatarnow/52428848006/in/album-72177720302904597/>

zdjęcie numer 2- synodtarnow.pl

<https://synodtarnow.pl/pobierz/>

zdjęcie numer 3- tarnow.gosc.pl

<https://tarnow.gosc.pl/gal/pokaz/7882797.VII-Sesja-Plenarna-V-SDT/11#gt>

Z MARYJĄ PRZEZ ŻYCIE... PIELGRZYMKA WSPÓLNOTY SEMINARYJNEJ DO TUCHOWA.



Szymon Cabak rok V

Już wieloletnią tradycją w październiku – miesiącu maryjnym, udaliśmy się z całą wspólnotą seminaryjną na pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Tuchowskiej. Wczesnym rankiem, po posłaniu przez księdza rektora w ciszy i modlitewnym skupieniu wyszliśmy w kierunku Tuchowa. Podczas naszego trudu pielgrzymowania



dziękowaliśmy Bogu przez ręce Maryi za każde powołanie do służby kapłańskiej oraz prosiliśmy o nowe i święte powołania. Od samego początku naszej drogi towarzyszyła nam atmosfera radości i modlitwy. Idąc ulicami Tarnowa w całkowitej



ciszy medytowaliśmy nad Słowem Bożym, które pokazuje nam jak ważne w życiu kapłańskim jest wpatrywanie się w postać Najświętszej Maryi Panny – Służebnicy Słowa. W dalszej części naszej drogi do Tuchowa odśpiewaliśmy Godzinki oraz modliliśmy się na różańcu. Podczas naszej wędrówki nie zabrakło śpiewu pielgrzymkowego, który prowadzili już tradycyjnie bracia z roku IV. Przybywając do Sanktuarium przywitał nas ojciec kustosz. Po chwili odpoczynku, wszystkie modlitwy, które nieśliśmy w naszych sercach do Matki Bożej, przedstawiliśmy Bogu na Mszy Świętej, której przewodniczył ks. prof. Janusz Królikowski. Po zakończonej Eucharystii była Droga Krzyżowa, której przewodniczył najstarszy kapliczny naszej wspólnoty. Po zakończeniu wszyscy wróciliśmy do seminarium.



„BĘDZIECIE MOIMI ŚWIADKAMI” – RELACJA Z WAKACYJNEGO STAŻU MISYJNEGO W RCA



Piotr Purski rok III

Tradycyjnie, jak co roku, w naszym Seminarium była możliwość odbycia wakacyjnego stażu misyjnego. Podjęliśmy to wyzwanie w składzie: Dawid Tokarz, Piotr Purski i Jan Gancarczyk. Towarzyszył nam ks. Stanisław Wojdak oraz dwie wolontariuszki z Tarnowskiego Wolontariatu Misyjnego – Julia i Marta. Jako cel naszej podróży wybraliśmy kontynent afrykański, a konkretnie Republikę Środkowoafrykańską, aby tam przeżyć miesiąc swojego życia. Naszą misyjną podróż rozpoczęliśmy nieco po dzieleni, gdyż poleciliśmy z Krakowa w dwóch grupach, by spotkać się na paryskim lotnisku Charles de Gaulle i nazajutrz wylecieć razem na „Czarny Ląd”. W trakcie prawie siedmiogodzinnego lotu zdążyliśmy pożegnać się z Europą i napatrzeć się trochę z góry na kontynent afrykański. Wylądowaliśmy w Bangui, czyli w stolicy RCA. Afryka zszokowała nas w pierwszej chwili gorącem i mnóstwem zupełnie innych zapachów i dźwięków. Z lotniska udaliśmy się do dzielnicy Bimbo (z języka sango znaczy to „wyrzuc psa”), gdzie znajduje się parafia, z której utworzyliśmy sobie bazę wypadową na całe RCA. Tam pomagaliśmy księdzu Szymonowi Pietryce, który jest proboszczem tej parafii, między innymi w malowaniu magazynu (który teraz służy jako parafialny kościół) oraz przy innych pracach. Mieliśmy też okazję uczest-





niczyć w spotkaniach modlitewnych różnych grup parafialnych. Zaskoczyła nas duża ich liczba. Po tygodniu wyruszyliśmy na południe do Bagandou, gdzie parafię prowadzi ksiądz Roman Marek. W czasie naszego pobytu pracowaliśmy w szpitalu, który ma pomagać przede wszystkim Pigmejom, ale nie odmawia pomocy wszystkim potrzebującym. Adresowany był akurat do tej grupy etnicznej, gdyż w RCA Pigmeje są traktowani bardzo pogardliwie. Poznaliśmy więc trochę funkcjonowanie tej placówki medycznej jak i problemy, z którymi się boryka (takie jak np. brak wykwalifikowanego personelu). Po Bagandou wyruszyliśmy łódką do wiosek, które znajdują się przy rzece dzielącej RCA i Kongo. Doznaliśmy tam niemałego szoku z powodu hucznego przyjęcia nas przez mieszkańców. Współprowadziliśmy tam animacje dla dzieci, które licznie się gromadziły i tańczyły z nimi, ile tylko zdołaliśmy. Niezwykle były również tam Eucharystie okraszane wesołymi tańcami i śpiewami. Zszokowały nas również dary od mieszkańców, gdyż łącznie otrzymaliśmy 5 kozłów, 1 barana i 10 kogutów, nie licząc ogromnej ilości bananów. W ostatnim tygodniu pojechaliliśmy na północny kraniec kraju, by tam odwiedzić Diecezję Bouar. Poznaliśmy tam wielu misjonarzy, którzy pochodzą z Diecezji Tarnowskiej i przypatrzyliśmy się ich placówkom oraz trochę ich pracy. W jeden dzień wybraliśmy się do Baboua na parafię, z której porwany był osiem lat temu ksiądz Mateusz Dziedzic. Opowiedział nam o tym wydarzeniu ze szczegółami ksiądz Leszek Zieliński, który tamtej nocy też prawie został porwany. Mieliśmy także sposobność odwiedzić jedyną szkołę muzyczną w kraju, która prowadzona jest przez br. Benedykta Pączka. Staż misyjny trwał tylko miesiąc, ale pozwolił nam choć trochę zakosztować trudów i radości misyjnego Kościoła.





Jakub Maciaszek rok IV

STREFA CHWAŁY FESTIWAL

Tuż po rozpoczęciu wakacji, w dniach 07-12.07.2022, w Starym Sączu odbyła się kolejna edycja *Strefa Chwały Festiwal*. Są to rekolekcje uwielbieniowe w duchu Nowej Ewangelizacji, których pierwsza edycja odbyła się już 30 lat temu, a które kierowane były początkowo do muzyków. Obecnie wydarzenie jest otwarte dla wszystkich, którzy swoje życie chcą budować w oparciu o Ewangelię. Można na nim spotkać głównie rodziny z dziećmi, młode małżeństwa, ale także duchownych, świeckich liderów posługujących we wspólnotach, czy różnego rodzaju działaczy społecznych. Można zaobserwować obecność młodzieży i ludzi starszych. Każdy znajdzie treści dla siebie.



© Piotr Babisz | Strefa Chwały Festiwal 2022



Tegorocznym rekolekcjonistą był ks. Robert Pisula, wędrowny katechista, kapłan Drogi Neokatechumenalnej. Oprócz konferencji rekolekcyjnych można było wysłuchać innych gości i prelegentów, czy to świeckich czy duchownych. Wśród nich byli m.in.: ks. kard. Konrad Krajewski, ks. bp ordynariusz Andrzej Jeż, ks. bp Artur Ważny, ks. Teodor Sawielewicz, Andrzej Sobczyk czy Marcin Zieliński. Osobiście, posługiwałem na tych rekolekcjach jako wolontariusz w grupie ok. 40 młodych osób. Do naszych zadań należało m.in. rozłożenie namiotu i sceny, obsługa kawiarenki, recepcji, opieka nad dziećmi uczestników, ale także, a może przede wszystkim przygotowanie Liturgii.

Razem z klerykiem Hubertem byłem odpowiedzialny za przebieg Liturgii Godzin i codziennej Eucharystii. Dzień rozpoczął się bowiem od wspólnej Jutrzni, a popołudniowa Msza Święta była punktem centralnym i niejako jego zwieńczeniem. Szczególne miejsce w ciągu dnia miały wieczorne uwielbienia i adoracja Najświętszego Sakramentu. Urzekającym był widok wielu modlących się ludzi pod namiotem w sąsiedztwie ołtarza papieskiego na starosądeckich błoniach. Rekolekcje były przygotowane na wysokim poziomie artystycznym i technicznym. Podczas rekolekcji posługuje bowiem zespół Strefy Chwały, składający się z czołowych polskich muzyków chrześcijan, którzy zbliżają uczestników do Prawdy, Dobra i Piękna – trzech

wyznaczyli fundacji Muza Dei, która odpowiada za organizację rekolekcji. Wspominam o tym, dlatego, aby zwrócić uwagę jak istotnym jest dobre przygotowanie i wykonanie śpiewu i zorganizowanie odpowiedniej oprawy podczas takich wydarzeń modlitewnych. Ze swojego doświadczenia i po wielu odbytych na ten temat rozmowach mogę stwierdzić, że to bardzo pomaga w odpowiednim wejściu w klimat rozważań. Oczywiście, jak to na modlitwie, trzeba uważać, żeby nie skupić się zbyt mocno na formie, ale wsłuchać się w dźwięk swojego serca i zanieść swoje prośby przed Tronem Boga. Tego niewątpliwie można doświadczyć na Strefie Chwały.



Ponadto, podczas wspomnianych rekolekcji oprócz wysłuchanych konferencji, homilii, czy prywatnych rozmów mogłem ubogacić się świadectwem moich przyjaciół – młodych ludzi, zaangażowanych w wolontariat. Poświęcili oni bowiem swój wakacyjny czas, przyjeżdżając wcześniej do Starego Sącza i przygotowując wszystko na przyjazd uczestników, a potem w trakcie trwania rekolekcji dbali o to, by inni mogli je dobrze przeżyć, jednocześnie korzystając – na ile to było możliwe – z bogatego planu dnia. Budującym było na przykład to, kiedy pomimo własnych obowiązków i zmęczenia, kiedy zaszła potrzeba szybkiej reakcji,

zaangażowania się w dodatkową pracę, jakiejś zamiany czy pomocy na innym stanowisku, praktycznie nie było sytuacji, kiedy w jednym momencie nie znalazło się przynajmniej kilku ludzi do pomocy. Było to więc piękne świadectwo młodego Kościoła, który jest zaangażowany, bezinteresowny i chce czegoś więcej.







Biblos WYDAWNICTWO
DIECEZJI TARNOWSKIEJ

„CZĘSTO MYŚLIMY I MÓWIMY O BOGU STRASZNE KLAMSTWA. DLATEGO WŁASNIE POTRZEBUJEMY KERYGMATU. POTRZEBUJEMY TEGO, CO NAJWAŻNIEJSZE (...) PODSTAWOWA, PIERWSZA, CUDOWNIA PRAWDA JEST O TYM, ŻE JESTEŚ ŻREBNICĄ JEGO OKA. KAŻDY Z NAS: SŁYSZYCIE TO? JESTEŚ ŻREBNICĄ JEGO OKA, CZYLI ON CIEBIE TAK KOCHA, ŻE JESTEŚ W CENTRUM, JESTEŚ NA NAJWAŻNIEJSZYM MIEJSCU”. (FRAGMENT KSIĄŻKI)

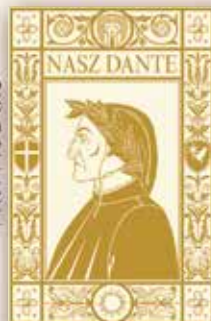
177 NATUR NAJEDY



**JESTEŚ
ŻREBNICĄ
BOGA**

pl Biblos

„NA MOCY SZCZEGÓLNEGO PRAWA DANTE JEST NASZ! NASZ – CHCEMY POWIEDZIEĆ: WIARY KATOLICKIEJ, PONIEWAŻ W NIM WSZYSTKO TCHBIE MIŁOŚCIĄ DO CHRYSZTUSA; JEST NASZ, PONIEWAŻ BARDZO UKOCHAŁ KOŚCIÓŁ, KTÓREGO CHWAŁĘ OPIEWAŁ; JEST NASZ, PONIEWAŻ UZNAŁ I UCZCIŁ W PAPIEŻU WIKARIUSZA CHRYSZTUSA”.
PAWEŁ VI



W XIX WIEKU IGNACY LUKASIEWICZ SWOIM NADZWY-
CZAJNIE SKROMNYM ŻYCIEM PROWADZONYM W BIED-
NEJ I PROWINCJONALNEJ GALICJI ZAPISAŁ WSPANIAŁĄ
KARTĘ DZIEJÓW O WYMIARACH UNIWERSALNYCH,
KTÓRA W DUŻEJ CZĘŚCI JEST ZNANA NIE TYLKO W
POLSCIE, ALE I W ŚWIECIE. ZAPISAŁ SIĘ WYBITNIE I DO-
GŁĘBNIIE W DZIEJACH LUDZKOSCI – I TO JEST SZCZEGÓL-
NIE PAMIĘTANE – JAKO WYNAŁAZCA I NOWATORSKI
PRZEMYSŁOWIEC, A W TEN SPOSÓB TAKŻE JAKO CZYNNY
DOBRO CZYNCA. DOKONAŁ DESTYLACJI ROPY, „OLEJU
ZIEMNEGO” CZY „WOSKU SKAŁNEGO”, JAK WÓWCZAS
MÓWIŁIMO, A TYM SAMYM SPIEWAŁ, ŻE NAJPIERW NA
ULICACH, POTEM W DOMACH, A W KONCU W MIEJSCACH
PRACY MOGŁO ZABLYŚNĄĆ JASNE I CIEPŁE ŚWIATŁO.
OTWORZYŁO TO PRZED LUDZMI NOWE MOŻLIWOŚCI
ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI, RÓWNOCZESNIE TWORZĄC
ZREBY NOWEJ CYWILIZACJI ORAZ NOWEGO OBYCZAJU W
DZIEDZINIE WZAJEMNYCH RELACJI, A TYM SAMYM
TAKŻE NOWEJ WSPÓLNOTY LUDZKIEJ.

MATERIAŁY
DO DZIEJÓW ŻYCIA
I DZIAŁALNOŚCI
IGNACEGO
I HONORATY
LUKASIEWICZÓW

TEL. KOM. 662-136-827
TEL. 14-621-27-77



WWW.BIBLOS.PL
E-MAIL: BIBLOS@BIBLOS.PL

ZYCIE
ZA WAS
ODDALEM



ODWIEDŹ NASZĄ STRONĘ I FACEBOOKA:

WWW.WSD.TARNOW.PL

WWW.FACEBOOK.COM/WSDTARNOW

